Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 19 Listopada 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 265 (1610)

Prawda o zajściach w Krakowie.

W dniach 7—11 listopada nacjonalistyczni studenci w Wiedniu wywołali ekscesy i okładali gumowemi pałkami kolegów żydowskich, nie przepuszczając również socjalistom. Dn. 12-go szowinistyczni akademicy w Berlinie wyrzucali Żydów przez okno. W trzy dni później medycy czeskiego uniwersytetu w Pradze organizowali pochód protestujący przeciw napływowi Żydów z zagranicy.

Równocześnie z Berlinem rozpoczęły się zajścia akademickie w Krakowie lekką przygrywką do wypadków z 13 i 14. Jeszcze zaś dn. 10-go wiecowano we Lwowie, gdzie uchwalono rezolucję, domagającą się wprowadzenia *numerus clausus* dla Żydów.

W przeciągu jednego tygodnia nastąpiły zatem w pięciu wielkich miastach czterech państw jednogatunkowe wydarzenia. Pruski hackenkreuzler, austrjacki bursz i nasz endek, wszyscy rozdzieleni przepaściami, wzajemnie się nienawidzący, nieomal naraz, jakby na komendę rozpoczęli ekscesy antysemickie.

Uderzająca jedność czasu i akcji naprowadza na jednego reżysera, który naciska tajemnicze sprężyny, uzyskując natychmiastowy wynik w Berlinie, Wiedniu, Pradze Czeskiej i Krakowie. Trudno o gruntowniejsze podstawy dla hipotezy ukrytej ręki, która w akademikach różnych narodowości znajduje łatwe pionki dla swojego działania. Trudno natomiast wskazać na masonerję, której żaden prawowierny „narodowiec" nie przypisałby tak „szlachetnej" akcji jak bicie i rugowanie Żydów.

Nie w tem jednak *czy, że i gdzie* istnieje kuźnia, z której wyszły ostatnie majsterstyki antysemickiego kunsztu — leży punkt ciężkości wypadków krakowskich. Nie przypadkowa łączność z wybrykami austrjacko-niemieckiemi nie jest ich najcharakterystyczniejszem znamieniem. Wystarczy zatem określenie ich (częściowo) samorodnego źródła i genezy.

Nie trzeba na to zaświadczeń ni dowodów, bo sprawcy są na widoku. Nasi ekscedenci są—jak zawsze—wszechpolakami. Niema w tem nic nowego ani sensacyjnego. Narodowi demokraci. Obwiepol stale wprowadza swe najmłodsze szeregi do swoich imprez.

Tym razgm zdradził się z przygotowaniami. Oto dnia 6 b. m. odbyło się inauguracyjne zebranie młodzieży wszechpolskiej w Krakowie, na którem „przedstawiono zadania, jakie czekają młode pokolenie w związku z obowiązkiem wzięcia na siebie pełnej odpowiedzialności za losy państwa. Nowy rok pracy młodzieży wszechpolskiej rozpoczął się pod bobrym znakiem" (Gazeta Warszawska" z dn. 16 b.m.) Dnia 10-go wiecowali już lwowianie, bez epilogów ulicznych, tejże samej niedzieli zaś Stronnictwo Narodowe w Krakowie w sali „Florjanka". „Sala i galerja wypełniły się po brzegi doborową publicznością; *szczególnie licznie przybyła młodzież uniwersytecka*" (Gazeta Warszawska z dn. 14 b. m.).

Tak donosił z Krakowa własny korespondent „Gazety Warszawskiej". Zakończył zaś swoją relację o manifestacjach przeciwrządowych opozycyj następującemi słowami:

„*Najbliższe dni i tygodnie zapowiadają się* również *bardzo ruchliwie i w Krakowie* i w całem województwie".

Zapowiedział, bo wiedział. Już nazajutrz była przygrywka na Plantach, a dn. 13-go Wszechnica Jagiellońska była terenem wybryków antysemickich. W Krakowie zapanował nastrój podniecony z przyczyny młodzieży uniwersyteckiej.

Nie idzie nam na tem miejscu o same wypadki, o których już niejednokrotnie wypowiadaliśmy nasze zdanie. Nie chcemy osądzać tego, co samo wydaje na siebie sąd najgorszy a najwłaściwszy. Wszechpolska młodzież zapisała w dużej rubryce swych wyczynów jeszcze jedną pozycję kategorji ulicznej.

Idzie o plan strategiczny, w którym młodzież ta jest narzędziem starszych. Opozycja z prawa znalazła się w ciasnej ulicy. Przygotowane na ul. Wiejską mowy poselskie nie mogły być wygłoszone. Sposobność stoczenia kampanji nerwowo wyczekiwana zawiodła. Prasa robi wprawdzie co może, ale to nie wystarczy. Przedruki ustępów ze sprawozdania Izby Kontroli Państwowej, nie znajdują chętnych czytelników, chociaż podawane są w garniturze odpowiednich komentarzy. Zebrania Stronnictwa Nar. świecą pustkami a inicjatorzy daremnie gorączkowo sprzedają sympatyków: społeczeństwo spragnione spokoju nie daje pożądanego oddźwięku.

Lecz działanie jest najwyższą koniecznością, nigdy bardziej niezbędną niż w owych trzydziestu dniach limity sejmowej. „Najbliższe dni i tygodnie" muszą być „bardzo ruchliwe". Osiągnąć to można tylko przez podjęcie popularnego tematu. Tak popularnego, aby potoczył się wartko, urósł w lawinę. Do tego już łatwo przy bezkrytyczności mas nawiązać resztę, ubijać nastrój, podrywać rząd, któremu będą przyczyniono trudności: wydobyto zawsze w tym względzie niezawodnych Żydów.

Wierne szeregi otumanionej młodzieży, której na zebraniach, odczytach, w „klubach Młodych" wyjaśniono „obowiązek wzięcia na siebie pełnej odpowiedzialności za losy państwa", zlecono wykonać pensum. „Nowy rok pracy młodzieży wszechpolskiej rozpoczął się pod dobrym znakiem".

Gruba robota grubem wyszła szydłem z worka, w którym mieści się polityczna przewrotność i ciemne machinacje. Etapy przygotowań odnaleźć można na łamach samej tylko „Gazety Warszawskiej". Poza nią służą do tego tysiące dowodów, z których podaliśmy tylko najklasyczniejsze, bo z miejsca zdarzeń, z Krakowa.

Taka jest prawdziwa geneza wybryków w Krakowie. Prócz samorodnych znamion posiadają one jednak innorodne, wspólne akcji palkarzy pruskich, praskich, wiedeńskich.

Rękę tę schwycić jest już trudniej, choć nie niemożliwe. Traf zdarzył, że cień owej zbliżającej się ręki padł na młodzież w chwili dla wszechpolaków najporęczniejszej.

H.

W prasie warszawskiej ukazał się telegram agencji „Express" z Wilna opiewający, jakoby Woldemaras zwrócił się do kilku profesorów uniwersytetu wileńskiego celem wysądowania opinji, czy mógłby uzyskać katedrę historji Litwy na uniwersytecie Stefana Batorego.

Wiadomość ta jest conajmniej przedwczesna, gdyż, o ile wiemy, żaden z profesorów U. S. B. takiego zapytania od Woldemarasa dotąd nie otrzymał.

Być może Woldemaras zamierza dopiero czynić te starania, ale o tem nie posiadamy żadnych informacyj. Pogłoska tego rodzaju wydaje się nam jednakże mocno niewiarogodna.

W każdym razie, gdyby istotnie Woldemaras nosił się z takim zamiarem, to, jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, władze polskie nie będą stawiały trudności przy udzieleniu mu wizy na wjazd do Polski oraz karty pobytu w Polsce.

Watykańsko-włoska konwencja telegraficzna.

RZYM, 18-XI. (Pat). Gubernator Serafini i ambasador Włoch przy Watykanie Devocchi podpisali w Watykanie watykańsko-włoską konwencję telegraficzną.

Wielkie zainteresowanie odczytem p. premjera Świtalskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dzisiejszy odczyt p. premjera Świtalskiego na temat rewizji konstytucji wywołał wielkie zainteresowanie w kołach politycznych. Dziś rano wszystkie bilety do wielkiej sali filharmonicznej były rozdane. Sekretarjat generalny BBWR był od rana zasypywany prosbami o wydanie biletów, jednakże odmawiano prośbom, albowiem wszystkie bilety rozdano jeszcze w sobotę.

Bilans handlu zagranicznego.

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego bilans handlu zagranicznego Polski za październik przedstawia się następująco: przywieziono towarów wartości 257 mil. 247 tys. zł., wywieziono zaś towarów wartości 259 milj. 427 tys. zł. Soldo dodatnie zatem bilansu handlowego w październiku wynosi 2 milj. 180 tys. zł. W porównaniu z wrześniem w przywozie nastąpiło zmniejszenie się wartości o 9 milj. 493 tys. zł. Natomiast w wywozie zwiększyła się wartość o 2 milj. 604 tys. zł.

Wyniki wyborów do samorządów w Prusach.

BERLIN, 18.XI (Pat). Wczorajsze wybory do sejmików prowincjonalnych i reprezentacyj gminnych wykazały przeciętnie wyższy udział procentowy uprawnionych do głosowania, aniżeli podczas poprzednich wyborów. Wyniki są różne zależnie od stosunków lokalnych tak, że nie można mówić o ogólnym zwrocie na prawo lub na lewo, już też o wzmożeniu się na siłach centrum. Niemiecko-narodowi w licznych miejscowościach ponieśli wprawdzie wielkie straty, w pewnych miastach jednak uzyskali zwycięstwo, np. we Wrocławiu, Bytomiu i innych miastach Górnego Śląska.

W Kolonji natomiast niemiecko-narodowi stracili dwie trzecie dotychczas posiadanych mandatów. W innych miastach położonych na terenach okupowanych, jak np., w Trewirze, Akwizgranie i Wiesbadenie stracili oni po jednym, względnie dwa mandaty. Podobnie rzecz się ma z wynikami wyborów dla socjalistów, którzy w pewnych miejscowościach odnieśli znaczne sukcesy, a w innych okolicach stracili nawet dotychczasowe mandaty, jak np.. we Wrocławiu, Zabrzu i Raciborzu. Podobny stosunek procentowy osiągnęły partje środka. Hitlerowcy (narodowi socjaliści) z małemi wyjątkami prawie wszędzie odnieśli sukcesy.

Cyfrowe wahania w ilości mandatów, uzyskanych przez poszczególne stronnictwa przypisać należy przedewszystkiem większemu udziałowi głosujących, dzięki czemu obliczony został wyższy dzielnik wyborczy. Najwyraźniej przesunięcia zaznaczyły się w wynikach berlińskich, gdzie socjaliści stracili 8 mandatów, niemiecko-narodowi stracili 7, frakcja ludowa uzyskała 1 mandat, komuniści uzyskali 13 mandatów, a hitlerowcy zdobyli teź 13 mandatów. Stosunek ten w poszczególnych miejscowościach zmienia się często na relatywną lub nawet absolutną klęskę socjalistów i komunistów. Prawie wszędzie natomiast wykazują hitlerowcy silne sukcesy, jak zwykle na niekorzyść niemiecko-narodowych. Nagość odniosły absolutne sukcesy stronnictwa radykalne prawicy i lewicy.

BERLIN, 18.XI (Pat). Ogólny wynik wyborów komunalnych w całych Prusach, Saksonji i Hesji nie ma charakteru jednolitego. Wybory do rady miejskiej w Berlinie przyniosły socjalistom i komunistom łącznie stratę 9 mandatów. Socjaliści i komuniści rozporządzają obecnie 121—122 mandatami na ogólną liczbę 225 mandatów. Na czele kroczą socjaliści z 65 mandatami, poczem idą komuniści z 56 mandatami (zyskali 15) i niemiecko-narodowi z 40 mandatami. Hitlerowcy zyskali po raz pierwszy 13 mandatów. Wybory do pruskich sejmików prowincjonalnych wykazują zupełnie ten sam stosunek co wybory gminne.

Pokaźny sukces Polaków w Westfalji.

BERLIN, 18.XI (Pat). W wyborach do sejmiku prowincjonalnego w Westfalji osiągnęła mniejszość polska, mimo podwojenia ogólnej liczby głosujących (r. 1925—1.450000, obecnie—2.128,263) pokaźny sukces, uzyskując głosów 15.282 (rok 1925—11.610).

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w sobotę dnia 16.XI w Berlinie nasza kochana i nieodżałowana żona i matka

B. P. ZOFJA GŁOBUS

O czem zawiadamiają, pogrążeni w nieutulonym smutku

MĄŻ, CÓRKI I ZIĘCIOWIE.

Eksportacja zwłok odbędzie się w Wilnie, o czem nastąpi osobne zawiadomienie

Protest Ukraińców.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W tych dniach odbyło się we Lwowie posiedzenie wszystkich posłów i senatorów, należących do ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej. Po wysłuchaniu informacyj o terorze sowieckim i prześladowaniach przez władze sowieckie inteligencji ukraińskiej na Ukrainie Sowieckiej, ukraińska reprezentacja parlamentarna uchwaliła jednomyślnie następujące rezolucje „protestujemy. Dyktatura komunistyczna na Wielkiej Ukrainie rozpoczęła się ponownie, tym razem w grę wchodzą masowe prześladowania wybitnych przedstawicieli inteligencji ukraińskiej, znanych działaczy nauki i kultury, a również ukraińskiej młodzieży szkolnej, oraz czołowych przedstawicieli ukraińskiego włościaństwa i robotników. Celem nowych tych prześladowań jest zniszczenie ukraińskiego ruchu narodowego, oraz dyskredytowanie tego ruchu przy pomocy procesów politycznych. — Krwawe zaś egzekucje, dokonywane nad ukraińskiem dziełem narodowem, mają na celu wpojenie strachu ludności ukraińskiej przed władzami sowieckiemi. Ofiarą teroru czerwonego padają najlepsi synowie narodu. Ukraińska reprezentacja parlamentarna protestuje przed całym światem kulturalnym przeciwko najściu komunistycznemu na ukraińskie życie narodowe, oraz przeciwko terorowi czerwonemu, który niszczy najlepsze siły narodu ukraińskiego.

„Wszystko pro Patria, nic pro partja".

KRAKÓW, 18.XI (Pat.) Odbyło się tu liczne zebranie maszynistów kolei państwowych, na którem po wyczerpującej dyskusji, w szczególności nad stanowiskiem, jakie maszyniści w obecnej chwili zająć powinni, uchwalono jednomyślnie rezolucje następującą:

Maszyniści krakowscy uchwalają zwrócić się do wszystkich maszynistów z całej Rzeczypospolitej Polskiej, aby nie dawali posłuchu niepoczytalnym demagogom partyjnym, którzy myślą, że maszynistów kolejowych użyją w najbliższych dniach do walki dla swoich osobistych i partyjnych celów. Maszyniści krakowscy patrzą z pełną ufnością na poczynania sterników nawy państwowej i ufają, że tylko ci których hasłem jest „Wszystko dla Państwa", mogą nam zgotować pewne jutro. Zebrani maszyniści składają hołd Najwyższej Głowie Państwa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu oraz niestrudzonemu bojownikowi o wolność i niepodległość Polski Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i stawiają się do jego dyspozycji na każde wezwanie, patrząc z pełną ufnością za poczynania, zdążające do utrzymania mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej Polskiej. Hasłem maszynistów jest i powinno nadal pozostać: "Wszystko pro Patria, nic pro partja".

Wyniki wyborów do sejmiku powiatowego na Śląsku Opolskim.

OPOLE, 18.XI (Pat.) Wyniki wczorajszych wyborów do sejmiku prowincjonalnego na Śląsku Opolskim przedstawiają się w sposób następujący:

Centrum uzyskało głosów 226.759, zdobywając mandatów 23 (w roku 1925—26 mandatów), niemiecko-narodowi — 93.190, zdobywając 10 m. (w r. 1925—9), komuniści — 47.828, zdobywając 5 m. (w r. 1925—5), socjal-demokraci — 65.171 zdobywając 7 m. (w r. 1925—5), Polacy — 30.562, zdobywając 3 mandaty, chrześcijańsko-narodowi — 25.189, zdobywając 3, związki kulturalne — 2.023, nie zdobywając żadnego mandatu, blok mieszczańsko-chłopski uzyskał 23.271, zdobywając 3 mandaty (w roku 1924—4). Do sejmików powiatowych Polacy uzyskali, w/g prowizorycznych obliczeń 25 mandatów, gdy w roku 1925 mieli 17 mandatów. W radach miejskich utrzymany został polski stan posiadania na dotychczasowym poziomie. Wczorajsze wybory wykazały zwiększenie głosów polskich, w porównaniu z rokiem 1925, o 1500.

Przed drugą konferencją w Hadze.

Zgoda Francji na termin 3-go stycznia 1930 roku.

PARYŻ, 18.XI (Pat.) Francja zasadniczo zgodziła się na rozpoczęcie drugiej konferencji w Hadze w dniu 3 stycznia 1930 roku. Briand przedstawi tę datę do aprobaty Niemcom i innym mocarstwom zapraszającym. Przedtem jeszcze przedstawiciele Francji i Niemiec będą rozpatrywali wspólnie od dnia 21 bież. mies. zagadnienie Saary.

Urzędowy komunikat niemiecki.

BERLIN, 18.XI (Pat.) W związku z doniesieniem agencji Havasa w sprawie wyznaczenia konferencji haskiej na 3 stycznia 1930 roku, w sprawie zagłębia Saary, ukazał się dziś niemiecki komunikat urzędowy, stwierdzający, iż oficjalnym kołom niemieckim nie jest nic wiadomo o tym terminie. Komunikat podkreśla, że w kołach berlińskich istnieje w dalszym ciągu nadzieja na możliwie szybkie zwołanie konferencji jeszcze w ciągu grudnia b. r. Spodziewają się podjęcia rokowań saarskich w pobliże bieżącego tygodnia.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ROKOWANIA FINANSOWE MIĘDZY RZĄDEM A DYREKTORATEM KŁAJPEDZKIM.

Dyrektorjum podaje urzędowo, iż komisja dla prowadzenia rokowań finansowych z rządem wyjeżdża w niedzielę wieczorem do Kowna. W poniedziałek rokowania będą się odbywały w dalszym ciągu. Jak wiadomo, w skład komisji wchodzą: prezes dyrektorjum p. Kadgien, członek dyrektorjum p. Vorbeckis i delegaci większych partyj sejmiku: pp. Gubba, Borchert i Krauss.

NOWE SZCZEGÓŁY Z ŻYCIA PRAŁATA OLSZEWSKIEGO.

Prałat Olszewski w r. 1905, gdy stał na czele „Saule", zaskarżył przed władzami rosyjskiemi gimnazjastów, którzy organizowali kółka litewskie. Wśród uczniów dokonano licznych aresztów. Jeden z poszkodowanych zajmuje obecnie odpowiednie i wpływowe stanowisko w jednym z urzędów państwow.

Wkrótce ma się ukazać w druku cała książka o prał. Olszewskim.

WZNOWIENIE DZIAŁALNOŚCI SYNDYKATU TYTONIOWEGO.

Syndykat tytoniowy, po półrocznej przerwie, wznowił swą działalność.

BUDOWA NOWEGO GMACHU POCZTOW.

Gabinet ministrów uchwalił przystąpić do budowy nowego gmachu poczty. Kosztorys wynosi 1—1 i pół milj. lt. Budowa rozpocznie się wczesną wiosną.

Protest przeciwko deklaracjom Brianda w sprawie ewakuacji Nadrenji.

PARYŻ, 18.XI. (Pat). Narodowy komitet do walki z ewakuacją Nadrenji i opuszczeniem zagłębia Saary, któremu przewodniczy gen. Mordacq, były szef gabinetu Clemenceau w okresie wielkiej wojny, ogłosił w prasie protest przeciwko ostatnim deklaracjom Brianda w sprawie ewakuacji Nadrenji.

Protest Bułgarji przeciwko żądaniom reparacyjnym.

WIEDEŃ, 18-XI. (Pat). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji: Dzisiaj odbyło się w Sofji wielkie zgromadzenie protestacyjne przeciwko żądaniom reparacyjnym. Między g. 11 a 12 zamknięte zostały wszystkie sklepy w całem mieście. W fabrykach przerwano pracę, a ruch tramwajowy i samochodowy wstrzymany został na przeciąg 15 min.

Zgon „ojca parlamentu" angielskiego.

LONDYN, 18-XI. (Pat). W wieku lat 81 zmarł tu dziś O'Connor, najstarszy poseł do parlamentu, zasiadający od 49 lat w Izbie Gmin, jako członek stronnictwa nacjonalistów irlandzkich. O'Connor był wybitnym dziennikarzem. Był on t. zw. „ojcem parlamentu", zasiadając najdłużej w Izbie Gmin. Stanowisko „ojca parlamentu" obejmie po nim Lloyd George, który, co prawda, liczy dopiero 66 lat ale zasiada w Izbie Gmin od lat 39.

Zgon arcybiskupa Utrechtu.

UTRECHT, 18.XI. (Pat). Biuro Wolffa donosi, że głowa niderlandzkiego kościoła anglikańskiego arcybiskup Utrechtu von Vetering zmarł dziś na udar serca w 79 roku życia.

Giełda warszawska z dn 18.XI. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89½—8,91½—8,87½
Belgja	124,70—125,01—124,39
Nowy York	8,89¾—8,91¾—8,87¾
Holandja	359,71—360,61—358,81
Paryż	35,11—35,20—35,02
Praga	26,40¼—26,46½—26,34
Szwajcarja	172,90—173,33 172,47
Wiedeń	125,38—125,69—125,07
Włochy	46,67—46, 9 -46,55
Berlin	213,18
Gdańsk	173,85

PAPIERY PROCENTOWE:

4% poż. inwest	119,25—119,00—119,25
5% prem. dolarowa	65,00—65,00—65,00
5% konwersyjna	5[illegible],25
6% dolarowa	80,50
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	47,25
8% warszawskie	67,50—67,25
8% Kalisza	57,00
8% Łodzi	60,50

AKCJE:

Bank Polski	170,00—169,00—169,50
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Częstocice	33,50
Firley	40—41
Modrzejów	19,50—19,25
Norblin	83,00
Ostrowiec I—III em. s. B.	70,00
Starachowice	22,75—22,50

Wszelkie weksle wystawione na imię moje Bazylego Gryszczuka wystawione dla T-wa Ubezpieczeń „Europa" unieważniam.

B. Gryszczuk.

„Kalif na godzinę".

(Korespondencja własna).

Paryż, w listopadzie 1929 r.

Jeszcze przed dziesięciu laty, gdy młody minister Andrzej Tardieu wyróżnił się swemi wyjątkowemi zdolnościami podczas konferencji pokojowej w Wersalu, Poincare orzekł: „Najpóźniej w 1930 roku Tardieu będzie premjerem Francji". Jakoż stary polityk i dyplomata, wytrawny znawca francuskich stosunków nie omylił się. „Młody człowiek" — jak na premjera Francji „rażąco" młody, gdyż liczy 53 lata — istotnie stanął na czele rządu. W poprzednich latach swej karjery Tardieu wykazał wybitne zdolności organizacyjne i dyplomatyczne. Obecnie ma dać dowód swych zalet w charakterze kierującego gabinetem męża stanu.

Przyznać należy, że najlepiej świadczą o premjerze Tardieu poczynione przezeń pierwsze kroki. Wyciągając z długotrwałego kryzysu rządowego słuszne wnioski o zupełnem rozbiciu dawnego kartelu lewicowego, Tardieu stworzył swój gabinet, na szerokich podstawach oparty. Umiał on pozyskać dla swego programu centrum i prawicę, jednocząc w rządzie przedstawicieli różnych odcieni umiarkowanej myśli państwowej od Brianda aż do Maginota.

W Izbie Deputowanych spotkał nowego premjera zarzut ze strony opozycji: „Stworzył pan wielki gabinet, aby zdobyć małą większość". Ale Tardieu zręcznie odparł atak oświadczając: „Przyznam się, że chciałbym większość swą rozszerzyć nieco na lewo". W ten sposób stwierdził on gotowość kontynuowania polityki Poincare'go i Brianda, polityki „jedności narodowej".

Gdy się rozpoczęło dwudniowe posiedzenie Izby Deputowanych, na którem Tardieu wyłożył swój śmiały program „nowego człowieka o nowych metodach", jak to trafnie określiła prasa paryska, — program, zapowiadający powszechną elektryfikację, budowę dróg, rozszerzenie sieci szkolnej zakładania nowych szpitali, a nadewszystko — obniżenie podatków, parlament oniemiał ze zdziwienia. Tego nie spodziewano się nawet po Tardieu. Lewica milczała „z zasady", jakkolwiek obiema rękami podpisałaby się pod deklaracją nowego rządu. Prawica była zaskoczona zbytnim rozmachem i tchnącym w planie premjera radykalizmem. Niezbyt pewną dla rządu sytuację pogorszyło przemówienie Franclin-Bouillona który poddał ostrej krytyce zagraniczną politykę rządu. Już nie tylko prawica, ale i centrum poczęło okazywać poparcie mówcy, a ciż sami deputowani, którzy owacyjnie witali Tardieu'go, niemniej gorąco oklaskiwali druzgocącą rząd mowę Franclin-Bouillona. Los gabinetu, który zresztą zgóry nieoczekiwał znacznej przewagi w parlamencie, wydawał się już bardzo zachwiany.

Niebezpieczeństwo pierzchło nazajutrz, gdy przemówił Briand. „Lis" francuskiego parlamentu, przed trzema zaledwie tygodniami obalony, kilkoma zręcznemi słowami zdobył sobie znów uznanie całej Izby. Posunęło się ono tak dalece, że w pewnych momentach wszyscy deputowani zrywali się z foteli i stojąc owacyjnie oklaskiwali tego, komu przed dwudziestu dniami odmówili zaufania. Takie już jest zmienne oblicze parlamentu francuskiego, który obalił Herriota poto, aby go powitać ponownie, jako ministra, który, stale groził Poincare'mu dymisją, ale bez Poincare'go obyć się nie mógł.

Briand stanął wobec Izby, jak rzekł, w charakterze oskarżonego. Przytoczywszy kilka faktów ze swej działalności przed wojną i w okresie ciężkich zmagań z Niemcami, Briand oświadczył: „Oto przebieg mojej służby dla dobra Francji. Uczyniwszy tyle w wojnie, mam prawo pracować dla utworzenia pokoju". Po wygłoszeniu swej deklaracji programowej, Briand staje się przedmiotem żywiołowej owacji całej Izby. Widać, że wyraźnie jest on wzruszony tym wyrazem uznania, jakkolwiek do oklasków wszak jest oddawna przyzwyczajony. Z Francolin-Bouillonem rozprawił się on z taką łatwością, że już drugie przemówienie deputowanego nie spotkało w parlamencie żadnego oddźwięku.

Przez całą noc przemawiali leaderzy opozycji. Wreszcie o 4-ej nad ranem przystąpiono do głosowania nad votum zaufania dla nowego rządu i nieoczekiwanie rezolucja zdobywa większość aż 79 głosów. Narazie więc gabinet „młodego człowieka" Tardieu pozostaje przy władzy. Oczywiście, układ sił w parlamencie nie rokuje rządowi długiej przyszłości, zwłaszcza, iż w łonie samego rządu przewidywane są poważne tarcia przy realizacji programu premjera, który pewien przywódca opozycyjny dowcipnie określił mianem raczej programu wyborczego, niż deklaracji rządowej.

Siła rządu Tardieu'go polega na dwóch czynikach. W pierwszym rzędzie — na słabości rozdarte wewnętrznemi tarciami lewicy. Głosując za nowym rządem, przedstawiciel bloku narodowego wyraźnie oświadczył, że stronnictwo jego czyni to również, „aby sprawić przykrość pewnym kołom politycznym". Brak konsolidacji na lewicy uniemożliwia radykalnym socjalistom zaostrzenie opozycji, mogliby bowiem obalić rząd i znów wykazać swą bezsilność, jak w wypadku z Daladier. Z drugiej zaś strony gwarancją stosunkowej długotrwałości rządu Tardieu'go jest udział Brianda. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie posunięcia rządu w dziedzinie polityki zagranicznej zostaną poparte przez centrum i lewicę. Toż samo powiedzieć można o pewnych punktach programu rządowego, dotyczących rozbudowy robót publicznych i reform społecznych. Prawica zaś popierać będzie rząd ze względu na kontynuowanie gospodarczej i finansowej polityki, której wytyczne ustalił twórca bloku narodowego, Poincare.

Tak więc, lawirując między prawicą i lewicą, Tardieu będzie starał się utrzymać ster rządu w swych rękach. Trwać to będzie tak długo, aż nie „potknie się" o jakąś kwestję zasadniczą, gdy większość Izby odwróci się od rządu. Nie należy więc przewidywać, aby nowy gabinet utrzymał się dłużej, jak kilka miesięcy. A w Paryżu Tardieu nadano już miano „kalifa na godzinę".

Lec.

Za przykładem Polski.

PARYŻ. 18.XI. (Pat). Delegacja związku adwokatek francuskich na mocy decyzji, powziętej przez międzynarodowy kongres związku adwokatek, który niedawno zasiadał w Paryżu, zwróciła się do ministra sprawiedliwości z oficjalną propozycją mianowania sędziów kobiet do sądów, rozpatrujących sprawy nieletnich przestępców. Delegacja powołała się w tym względzie na przykład Polski, gdzie sędzia kobieta p. Wanda Grabiańska zasiada już w sądach dla nieletnich przestępców.

Na Dalekim Wschodzie.

Wojska sowieckie wznowiły działalność.

TOKIO, 18.XI (Pat.) Według otrzymanych tu doniesień, wojska sowieckie wznowiły działalność na dwóch odcinkach wschodnim i zachodnim kolei wschodnio chińskiej.

Sześć sowieckich aeroplanów miało przelecieć ponad Mutan-Giang i rzucić 30 bomb z zamiarem zniszczenia nowego lotniska chińskiego.

Bójka monarchistów austrjackich ze zwolennikami Heimwehry.

WIEDEŃ, 18. XI. (Pat). W Klosternneunburg odbyło się zgromadzenie monarchistów, na którem zjawili się także zwolennicy Heimwehry. Między dwiema grupami przyszło do burzliwych zajść, przyczem rzucano na siebie wzajemnie szklankami i krzesłami. Urządzenie restauracji, w której zgromadzenie miało miejsce, zostało zupełnie zdemolowane. Dopiero żandarmerja, która zjawiła się w lokalu, rozdzieliła walczących, przyczem dwie osoby zostały ciężko ranne, a 10 odniosło lżejsze obrażenia.

Zderzenie się pociągu z samochodem.

PARYŻ, 18.XI. (Pat). Pociąg pośpieszny Calais-Bazylea zderzył się koło Laon z samochodem, przyczem 3 osoby zostały zabite.

15-lecie 1 p. a. p. Legjonów.

Wilno na uroczystość 15-lecia 1-go pułku artyl. pol. Legjonów przystroiło się godnie, wystąpiło okazale, że lepiej być nie mogło. Więc w przeddzień i w czasie obu dni ostatnich i kasyno garnizonowe i koszary pułku po drugiej stronie Wilji gorzały od świateł nader pomysłowo rozmieszczonych. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele św. Anny, które odprawił J. E. ks. biskup Władysław Bandurski, wypowiedział on także i kazanie, jak zwykle z płomieniem uniesienia i niezłomnej wiary w jasną przyszłość Narodu i Państwa. Złotousty kaznodzieja przeprowadził tę nić ideową, która łączy pułk 1 artylerji z tym nieznacznym zalążkiem artylerji legjonowej, poczętej w momencie burzy dziejowej i w ogniu walk zahartowanym i wysoko ceniącym swój honor polskiego żołnierza. Razem z 1 i 5 p. p. Leg. należał bowiem ten pierwszy z pułków legjonowych do 1 Brygady Komendanta Piłsudskiego.

Po nabożeństwie odbyła się uroczystość wręczenia oznaki pułkowej, a następnie obiad żołnierski w pawilonie głównym na placu Targów Północnych, wieczorem zaś rozgorzały salony Kasyna Garnizonowego rzęsistem światłem i do białego prawie rana odbywał się bankiet wydany przez dowództwo pułku. Ochota i radość zawsze drogich wspomnień panowała na sali i w ogniu tych wspomnień ożywała znowu najwspanialsza epopeja legjonowa.

W poniedziałek zasię o godz. 11 rano w teatrze „Reduta" odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił dowódca pułku pułk. dypl. Filipkowski, zaznaczając, że uroczystości dzisiejsze mają na celu nawiązanie tej nici wspomnień między latami walk o niepodległość pod dowództwem Marsz. Piłsudskiego z dniem dzisiejszym. Następnie przemawiał pułk. Kiliński, a art. Wyrzykowski odniósł całkiem zasłużony sukces wypowiadając z głębokiem uczuciem dwa wiersze Lechonia: „Szary Komendant" i „Polonez artyleryjski". P. Zelwerowicz ze swadą oddeklamował Syrokomli: Przypowieść imć pana Werdysza" a p. Ludwig odśpiewaniem szeregu piosenek legjonowych podniósł jeszcze i tak gorącą temperaturę uczuciową wypełnionej po brzegi sali „Reduty". Akademja zakończyła się bardzo pomysłową apoteozą artylerji. Z jednej strony około „pieska" z roku 1914, stanęło trzech legunów, „artylerzystów jak cholera"—jakby powiedział kapral Szczapa—po drugiej zaś przy dzisiejszej armacie trzech obecnego pułku I. kanonierów. W okolu z gałązek efektowny napis—1914—1929.

Po południu odbył się w Kasynie garnizonpwem wspólny obiad oficerski na którem odczytano szereg depesz od generałów: Rydza-Śmigłego, Sosnkowskiego, Litwinowicza, Rożena, Dobrodzickiego i wygłoszono kilkanaście bardzo serdecznych przemówień, w imieniu wszystkich rodzajów broni, które przysłały swych delegatów na tę rzadką w dziejach wojska polskiego uroczystość, która nosiła tak serdeczny przebieg, że nie czuło się skrępowania, ani cienia nawet zwykłej w takich wypadkach jubileuszowej pompy.

Er.

Krwawe wybory w Meksyku.

MEKSYK. 18.XI. (Pat). Zaburzenia, które miały miejsce w całym Meksyku w związku z wyborami na prezydenta, pociągnęły za sobą ofiary w ludziach 19 zabitych i 50 rannych.

Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że olbrzymią większością głosów został wybrany Rubio, kandydat partji narodowej rewolucyjnej, stronnictwa byłych prezydentów Callesa i Obrygona. Jednakże zwolennicy kontrkandydata Vasconcelosa twierdzą, iż przyjaciele Rubio pośpieszyli do urn wyborczych natychmiast, skoro tylko otwarto biura wyborcze, uniemożliwiając w ten sposób złożenie głosów tysiącom obywateli, którzy bali się głosować.

TEATR LUTNIA.

Poranek baletowy Larisy Sawinej-Dolskiej i Doni Minkowicz.

Uczenice p. Birgera wystąpiły z bogatym i różnorodnym programem. Zdolności ich są nierównomierne, podczas gdy p. Sawina nie przekracza granic -poprawnej, przeciętnej szkoły baletowej, (dawnego typu pointy i trykoty, falbanki tarlatanowe i okrągłe gesty) to mała Donia z tego samego stylu umie wyciągnąć obfity zapas oryginalnych gestów i dużo humoru. Bodaj że obie solistki powinny na stronę groteskową i humorystyczną położyć większy nacisk, gdyż np. taniec norweski (mógłby być holenderski, czy szwedzki), wykazał ich zdolność w tym kierunku, natomiast liryczne kawałki mniej odpowiadały temperamentowi tancerek. P. Sawinej szumka i mazur wykazały wiele ognia i życia, ładny też był walc Godarda. Mała Donia wszystko tańczyła bez zarzutu, bez błędu, czy fałszywego ruchu, każde posunięcie małych nóżek, czy rąk było w takt i odpowiednio ilustrowało muzykę, przytem te ilustracje odbiegały szczęśliwie od szablonu, zwłaszcza w tańcu szkockim tarantelli i polce, w których Donia wykazała znakomite opanowanie rytmiki, zrozumienie stylu i temperament ognisty połączony z wdziękiem dziecięcym. Wszystkie trudne i skomplikowane pas wykonywała swobodnie i z humorem. Bardzo gustowne miały obie solistki toalety, stylowe i w kolorach harmonijnych. Od licznie zebranych admiratorów otrzymały aż siedem koszów kwiatów. Panodto Donia dostała lalkę, zabawki i cukierki.

Powinnaby nasza polska publiczność brać z tego przykład jak należy wyrażać uznanie artystkom. Publiczności dużo, sporo mamuś z pociechami, którym się tańce bardzo podobały.

Hro.

P. S. W recenzji ze sztuki Lenca (nie Lenea), tłumaczonej przez p. Jachimecką, a przerobionej przez p. Z. Kleszczyńskiego, wskutek niezaznaczenia tych szczegółów mogło wyniknąć nieporozumienie z powodu podporządkowania sztuki „przerobionej" w Warszawie z napisanemi tamże. Należałoby zrozumieć, że nietylko Polacy i warszawiacy ten typ powojennej kobiety-laleczki uwielbiają, ale i inne narody. Zresztą sztuka jest tak typowo warszawską, jako treść i powiedzonka, że niewiadomo ile w tej przeróbce zostało oryginału.

Teatry wileńskie.

Dotychczasowa działalność i program na najbliższą przyszłość.

Z inicjatywy prez. miasta p. Folejewskiego odbyło się w Magistracie wczoraj posiedzenie w celu omówienia repertuaru i dotychczasowej działalności dyr. Zelwerowicza. Zebrani (w.-prez. Czyż, prof. Ruszczyc. prof. Lorentz, prof. Ehrenkreutz, H. Romer-Ochenkowska i parę innych osób), wysłuchali sprawozdania dyr. Zelwerowicza, który, ku rzetelnemu zadowoleniu słuchaczy, zapewnił, że wbrew pesymistycznym przepowiedniom, frekwencja obu teatrów jest wcale zadawalniająca, nawet skrytykowane i znane wszak Dziady dały na 5—6 przedstawieniu po kilkaset złotych. Wielkim udogodnieniem okazały się „kredytowe bilety" wojskowe, za które osiągnięto w zeszłym miesiącu tysiąc kilkaset złotych.

Dalej informował p. dyrektor o intensywnej pracy swego zespołu, który prócz całodziennych prób (grywa się przecież stale bez suflera), znajduje czas na działalność ideową, bo 11 osób zespołu pracuje reżyserko i udziela wskazówek w szkołach, gimnazjach, w kolejnictwie i t. p. ogniskach.

Odegrano dotąd 9 sztuk w obu teatrach, rekord osiągnęła „Maman" Siedleckiego, 25 przedstawień Przyszły repertuar przedstawia się nader zajmująco: *Sen nocy letniej* Shakespeara ujrzymy niebawem, będzie też zakupiony na widowisko dla młodzieży do czego się zupełnie nadaje jako treść i malowniczość wystawy. Potem pójdzie *Mirla Efros* słynna sztuka Gordina, rosyjskiego Żyda, malującego stosunki w Grodnie z przed 40 laty, grana z wielkiem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich. Na święta zapowiada nam p. dyrektor śliczną *Księżniczkę Turandot* Goldoniego w tł. Zegadłowicza. W Lutni będziemy mieli szereg wesołych fars: Fotel ur. 47 Verneuill'a z. p. Werniczową i dyr. Zelwerowiczem, Panienkę z dyplomacji, Pan Topas, Mysz Kościelna i Rewję Sylwestrową z aktualnemi kupletami układu zespołu. Jak widzimy repertuar bardzo zajmujący i wszechstronny, z uwzględnieniem wszystkich gustów. Pomiędzy zebranymi toczyła się jeszcze dyskusja o przedstawieniach popularnych i objazdowym teatrze, ale sprawy te poruszymy w osobnym artykule.

Hro.

MIGAWKI

Oto pogoda...

Od dwóch dni pada śnieg z deszczem. Chłodno i mokro. Ludzie chodzą ponurzy, źli i zakatarzeni. Lejeż też bo leje i z nieba i z dachów. Pod nogami tworzą się ogromne kałuże błota i to nawet na najbardziej reprezentacyjnych ulicach miasta. A na peryferjach, na przedmieściach — Bożeż ty mój drogieńki — choć i utop się człeku.

Nie dziś to jutro, komunikat policyjny przyniesie lakoniczną wiadomość, zredagowaną w sposób wyrafinowanie urzędowy, językiem, który tylko policja używa i rozumie:

„N. N. zameldował w komisarjacie, że przy zbiegu ulic Raduńskiej i Szkaplernej ze środka wielkiego jeziora powstałego wskutek ostatnich deszczów, widać jakieś szczątki. Przybyła straż ogniowa i pogotowie ratunkowe, po pięciogodzinnej, uciążliwej pracy wydobyła zwłoki mężczyzny, niewiadomego nazwiska w wieku około 45 lat wraz z wozem i koniem, które również zatonęły. Policja prowadzi energiczne śledztwo, czy tu miał miejsce wypadek, czy też świadoma zbrodnia".

A co nie miałem racji, że włosy na głowie staną czytelnikowi, który tę wzmiankę przeczyta. Kichnie raz i drugi i gorzkiemi łzami zapłacze — nad nieszczęsną dolą mieszkańca Wilna.

Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że ostatnio w Wilnie jest więcej zakatarzonych, niż protestowanych weksli, więcej kichających niż dłużników. Wobec tego na ulicach ruch obniżył się prawie o 50 proc. W sklepach pustki. Właściciele przy odgłosie wielokrotnego kichania wyrywają sobie włosy z głowy, a po zamknięciu sklepu idą na „jednego", bo podobno nic tak kojąco nie działa na wszelkiego rodzaju choroby, jak alkohol (tak powiedział pewien filozof i umarł na delirium tremens).

Taka aura wpływa również ujemnie na ruch komunikacyjny. Po wielu więc trudach i wyczynach akrobatycznych dostałem się na dworzec kolejowy, by się o tem przekonać. Kichający urzędnik ruchu, taki pan w czerwonej czapce z nosem również amarantowym, wyszedł na peron by „przyjąć" pociąg. Oto za chwilę wtacza się na peron długi potwór oblepiony dokładnie śniegiem, a za nim wagony, wskazujące swym wyglądem jak ciężkie przejścia przechodzić musiał pociąg w walce ze śnieżycą. Powoli z wagonów wysuwają się cienie ludzkie, zmęczone, srodze zziębnięte i zawzięcie kichające. Mówią, gestykulują, opowiadają o przejściach i perypetjach podróży. W wagonach bowiem raz panuje temperatura podzwrotnikowa, to znowu jadący mają wrażenie, że podróżują po Alasce, ojczyźnie bohaterów Jacka Londona. Te różnice temperatury odgrywają do pewnego stopnia rolę pedagogiczną: uczą pasażera anielskiej cierpliwości.

Kto nie wierzy, niech pojedzie pociągiem. Gdziekolwiek — choćby do Lidy. W każdym razie, jeżeli nie ma kataru, to go nabędzie.

Igrek.

Napad na b. generała czeskiego Gajdę.

PRAGA, 18-XI (Pat). W sobotę wieczorem na wracającego do domu posła parlamentarnego byłego gen. Gajdę napadł podejrzany osobnik. Dzięki interwencji szofera i towarzysza Gajdy awanturnika przytrzymano i oddano w ręce policji. Jest on — jak się okazało — chory umysłowo.

Piechur o kanonierach.

Znane są antagonizmy między rodzajami broni.

Najsilniejszy między piechotą a konnicą. Jednak nie można rzec, by piechur, uważający się za fundament armji i wojny, nie był złośliwie nastrojony i wobec kanoniera.

Tym razem szczerze piechur chce rzec: „Cześć Artylerji".

Nie dlatego, że to pewnego rodzaju jubileusz „armaty", nie z kurtuazji świątecznej, ale z głębokiego uznania dla tej broni.

Piechurowi nie łatwo widzieć artylerję przy „pracy". bo jest ona zawsze poza nim, chyba, że z plutonem, czy z kompanją został odkomenderowany do „osłony artylerji", ale to temu samemu oddziałowi zdarza się kiedy niekiedy.

Raz mi tylko wypadło dowodzić „osłoną", ale prócz tego 2 krotnie widziałem naszych kanonierów i to właśnie z I p. a. p. Leg. przy „pracy" w najcięższych momentach.

Było to pierwszy raz pod Marcinkowicami i Pisarzową w r. 1914.

Tuż za linją okopów piechoty 100 — 200 kroków ustawiła się nasza sławna artylerja legjonowa ze swojemi „pieskami". Były to małe działka górskie. Tak małe, jak karabin maszynowy.

Coś się zaroiło za naszemi okopami, a było to, pod zmierzch w pierwszych dniach grudnia.

Towarzysze broni zwrócili moją uwagę, że Sztab naszej brygady wyległ na pole. Zauważyliśmy i „Komendanta", tak nazywaliśmy Marszałka Piłsudskiego. Coś oglądają, czemuś się przypatrują, — ba — śmieją się do rozpuku.

Czy to pora na to, kiedy maksymy rosyjskie „dziaukają", a szrapnelki, co kilka sekund pękają obłoczkami sinego dymku, zaróżowionego od promyków zachodzącego słońca.

Wtem — przeraźliwy, krótki, jak szczeknięcie dzikiego zwierza, wysokotonowy huczek strzału i chmura czarnego dymu wielkości fury siana.

Czy to bies — czy to pies?
— Armaty! — mówią — jedni
— Samowary... — kpią inni —
— Werndle na kółkach—i t.p.,

a może to jakie dziwy najnowszej techniki wojennej niemieckiej, bo były słuchy, że Niemcy idą z pomocą.

Szczek za szczekiem i trwa to dość długo. Piechury zapomniały o strzelaniu z celownikiem, zagapiły się i poserwują te dziwa.

Ba — ucichła nawet artylerja moskiewska.

Nie. Wszak to niemożliwe, by z tych staroświeckich działek, wielkości naprawdę dział muzealnych pochodzenia z XV wieku, można było dosięgnąć pozycyj artylerji nieprzyjacielskiej.

Co innego się stało. Nieprzyjacielska artylerja „zdurniała". Zapewne sądziła, że owe kłęby dymów naszych armatek, to miejsca eksplozyj ich szrapneli i pewno szukali przyczyn tak kiepskich rezultatów swego wstrzelania się.

Po jakimś czasie widocznie zorjentowała się, bo poczęstowała naszych kanonierów szrapnelami.

Kanoniery swoje działa jedną ręką pod pachy, na plecy, drugą ciągną „lawety" na powrozach i... zmieniają błyskawicznie pozycję bez użycia koni jucznych.. bo ich nie było.

Drugi raz widziałem baterję I p. a. p. przy robocie nad Styrem w dwa lata później.

Brusiłow zgromadził masy dywizyj, aby przełamać front nad Styrem w okolicach „Góry Polskiej" (później tak nazwanej przez wrogów, z powodu bohaterskiej obrony) i potoku „Garbach".

Austryjacy opuścili swoje pozycje. Chmary i fale piechoty rosyjskiej oskrzydlały dywizję legjonową z obu stron. Sztab rosyjski wiedział, gdzie jest ona, choćby z zaciętego oporu, jakiego doznawał na jej odcinku. Chciał ją zniszczyć, wziąć do niewoli i osiągnąć skutek nietylko militarny, ale i polityczny.

Dywizja nasza wycofała się pluton po plutonie i to dopiero wtedy, gdy wróg był już na naszych tyłach.

Cofaliśmy się, pędząc co sił w „pedałach" i „gnatach", ostrzeliwani z tyłu i z boków przez nacierającą piechotę moskiewską.

Mój pluton cofał się lasem. Żołnierze potykali się, padali, zaczepiając się o krzaki, pniaki, karcze lub oplątując nogi własnemi rozluźnionemi owijakami. Tak zdążaliśmy do drogi, wiodącej na Wołczeck.

Wkoło rój kul karabinowych, bzykają, świszczą przeciągle. Wtem: bach, bach, — ba — bach! tuż koło nas. Wiarus odrazu orjentuje się, że to nie eksplozja granatu, ale wystrzał z działa.

— Zwarjowali, co oni tu jeszcze robią. Działa chcą stracić.

Kilkanaście kroków biegu, widać drogę; z zakrętu lasu rżną jescze do wroga dwa nasze działa polowe I p. a. p. Leg.

— Wyrywajcie! — krzyczymy, czy nie widzicie, co się dzieje!

Ale kanoniery wiedziały widocznie, co się dzieje, bo konie były tuż wśród drzew.

Zaprzodkowują, wprzęgają konie szybko, jak szatany i w pełnym galopie zakręcają z lasu przed nami na drogę.

Bryznęli nam po twarzach tylko grudami ziemi i popędzili, a za nimi rozległ się okrzyk: Ura, ura...

Dojrzała ich piechota nieprzyjacielska, ale nie wzięła.

Były to działa 3 dywizjonu konnego wówczas kpt. Knoll-Kownackiego.

Zrobiliśmy improwizowaną osłonę na kilka minut, a potem w las i nad Stochód.

Gdyby nie tak poważna była chwila wołałby był już wtedy piechur, co dziś czyni: Cześć Artylerji I P. A. P. Leg.

Kazimierz Piechur.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tajemniczy wypadek w lesie koło Karolinek.

17 b. m. w lesie koło Karolinek znaleziono zwłoki Józefa Gryniewicza, urzędnika kolejowego, zamieszkałego w Wilnie, Ostrobramska 25. Dotychczasowe dochodzenie ustaliło, iż Gryniewicz udał sie rano z psem na polowanie. Istnieją silne poszlaki, iż został on zamordowany. Toczące się śledztwo wyjaśni tajemnicę tego wypadku.

Zuchwały napad rabunkowy.

Bandyta z niewiadomych narazie powodów popełnił samobójstwo.

W Mołodecznie olbrzymią sensację wywołał zuchwały napad rabunkowy, jaki w nocy z 16 na 17 b. m. dokonano na przywatne mieszkanie kierownika hurtowni tytuniowej Władysława Pawłowicza. O godz. 3-ej, gdy cały dom był pogrążony we śnie za pomocą włamania wtargnął do mieszkania Pawłowicza uzbrojony w rewolwer osobnik, jak się później okazało, Zygmunt Laskowski, mieszkaniec Głębockiego. Zuchwały włamywacz oddał w kierunku Pawłowicza 3 strzały, przyczem każdy był trafny. Bandyta obawiając się prawdopodobnie konsekwencyj swego szalonego czynu popełnił samobójstwo.

Pawłowicza w stanie nie dającym nadziei utrzymania przy życiu przewieziono do miejscowego szpitala.

Pierwiastkowe śledztwo ustaliło ponad wszelką wątpliwość, iż zuchwały ten napad miał tło rabunkowe. Laskowski usiłował zawładnąć, kasą hurtowni. Napad ten zakonczył się w rezultacie niespodziewanie tragicznym finałem. Szczegółów napadu narazie brak.

Dalsze dochodzenia prowadzą władze śledcze.

Antypańtwowa placówka.

W ubiegłą niedzielę władze bezpieczeństa publicznego po dłuższej obserwacji dokonały niespodziewanie rewizji w lokalu sekretarjatu poselskiego klubu białorusko-włościańskiego w Grodnie. Rewizja dała nadspodziewane wyniki, znaleziono bowiem większą ilość materjału kompromitującego, stwierdzającego ponad wszelką wątpliwość, iż klub ten od dłuższego już czasu był bardzo silnie zaawansowany w działalności antypaństwowej. W związku z wynikami rewizji, lokal klubu został opieczętowany, kierownik zaś sekretarjatu A. Stefanowicz aresztowany i osadzony w więzieniu grodzieńskiem.

Dalsze dochodzenie prowadzą władze śledcze.

Skazanie dywersantów.

W maju b. r. przeszła granicę w Suwalczyźnie grupa bojowców, złożona z 7 osób, której zadaniem było zamordować mającego przybyć w dniach 28—31 maja na stację kolejową Trakiszki przewodniczącego Organizacji polit. emigrantów litewskich Józefa Popławskiego. Zamach nie udał się, bo policja, i wojsko dywersantów rozproszyły biorąc dwóch do niewoli.

Sprawę ujętych terorystów Piotra Sakowicza i Piotra Szerysa rozpatrywał sąd okręgowy w Suwałkach dnia 15—16 listopada b. r. skazując Sakowicza na 6 lat i Szarysa na 10 lat ciężkiego więzienia.

Znowu morderstwo.

Przed kilku dniami na drodze pomiędzy folwarkiem Obrósz i Tumolin, gminy rymszańskiej w powiecie brasławskim zabity został przez niewykrytego sprawcę mieszkaniec wsi Sierbaciszki gm. dryświackiej, Michał Szylin, lat 70.

Odnalezieniem sprawcy morderstwa zajęły się władze bezpieczeństwa.

LIDA

+ **Zakończenie piłkarskich zawodów o mistrzostwo m. Lidy.** Po 3-ciej decydującej rozgrywce pomiędzy drużyną W. K. S. 77 p. p. a Sport. Klub. Strzeleckim. uległa ostatnia w stosunku 6 : 1 wobec czego mistrzem m. Lidy pozostał W.K.S. 77 p. p. osiągając 14 punktów przed Strzeleckim Klubem sportowym, który również osiągnął tą samą ilość punktów. 3-cie miejsce zajął Policyjny Klub Sportowy o 7 punkt., zaś dalsze miejsca zajęły Lidzka Ochotnicza Straż Pożarna i Klub Sportowy „Kraft".

W związku z odbytemi wyżej wspomnianemi zawodami zaznaczyć należy, że Podokręg Sportowy w b. r. nagrody przechodniej żadnemu z klubów nie przyznał. *A. Sło.*

MEJSZAGOŁA

+ **Obchód 11-ej rocznicy odzyskania Niepodległości** rozpoczął się w Mejszagole, dn. 10 XI uroczystem nabożeństwem w obecności licznie zebranej ludności i szkół ze sztandarami. O godzinie 1-ej publiczność tłumnie podążyła do szkoły na odczyt, wygłoszony przez jednego z nauczycieli i obchód, składający się ze śpiewu, deklamacyj i pieśni, wykonanych przez dzieci szkolne. Wieczorem znów nauczyciel wygłosił odczyt, poczem nastąpiły śpiewy chóralne, deklamacje i pieśni w innym programie niż rano. Nauczycielstwo ze słuchaczami kursów dla dorosłych odegrało sztukę Bakala „Szaleńcy". Po przedstawieniu publiczność przeszła do innego lokalu, gdzie odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry z Wilna.

11 listopada urzędy, organizacje, szkoła i ludność wysłuchały egzekwij i mszy żałobnej za poległych obrońców Ojczyzny, poczem uroczysty pochód wyruszył na cmentarz, gdzie odśpiewano Anioł Pański. Proboszcz miejscowy uczcił pamięć poległych bohaterów odpowiedniem przemówieniem.

Nauczycielstwo okoliczne, jak zwykle, czynnie dopomagało miejscowemu w urządzeniu obchodu i przedstawienia. Nie mogę nie wspomnieć jeszcze raz o uczynności właściciela autobusu p. Z. Wołejki, który zawsze bezinteresownie załatwia sprawy szkolne w Wilnie, a tym razem przywiezieniem i odwiezieniem orkiestry przyczynił się do powiększenia czystego zysku, odesłanego do wojewódzkiego komitetu L. O. P. P.

Z. Sakowiczówna.

SMORGONIE

+ **Sprostowanie kłamstw endeckich.** Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty w Smorgoniach na posiedzeniu swem w dniu 12 listopada 1929 roku ze zdziwieniem i oburzeniem przyjął do wiadomości treść wzmianki p. t. „Smorgonie", umieszczonej w n-rze 45 z dnia 10 b. m. „Głosu Wileńskiego" — organu stronnictwa narodowego, z czego wynika, że korespondenci i redakcja tego czasopisma sposobem uzurpatorskim usiłują narzucić protektorat swego stronnictwa nad naszem stowarzyszeniem i zachwiać neutralność polityczną stowarzyszenia, a mianowicie demagogicznie wciągają S. P. O. w Smorgoniach, mające na celu jedynie zadania kulturalno-oświatowe do swoich machinacyj partyjnych. twierdząc, iż jest ono spadkobiercą rozwiązanego w swoim czasie „narodowego" T-wa Opieki nad Kresami i że rzekomo towarzystwo to zostało przekształcone na Stow. P. O. to znaczy, że w pracy stowarzyszenia przyświecają idee wspomnianego stronnictwa. Wobec powyższego zarząd Stow. P. O. w Smorgoniach nie wdając się w politykę, zmuszony jednak jest w imię prawdy sprostować podane w tej wzmiance fałszywe wiadomości:

Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty w Smorgoniach jest organizacją bezpartyjną, apolityczną i ma na celu wyłącznie sprawy kulturalno-oświatowe. Nic wspólnego z b. T-wem Opieki nad Kresami nie miało i wykluczyło ze swej pracy wszelką partyjność dzięki czemu właśnie nastąpiła konsolidacja najczynniejszych jednostek miejscowego społeczeństwa. Osiągnięto już owoce wspólnego wysiłku przez uruchomienie średniej szkoły handlowej, stawiając ją w rzędzie uczelni pracującej li tylko dla szerzenia oświaty i kultury, wśród okolicznej młodzieży bez względu na jej pochodzenie.

Nieprawdą jest również, że do zarządu, jak pisze „Głos Wileński", wpakowało się „sanatora" p. Lucjana Batorowicza „na okrasę", a przeciwnie został on wybrany na stanowisko prezesa zarządu jako pożyteczny i najodpowiedniejszy dla dobra stowarzyszenia a cieszący się zaufaniem ogółu członków i miejscowego społeczeństwa, oraz znany ze swych zdolności i energji w pracy społecznej.

Powyższa uchwała została powzięta jednogłośnie pod przewodnictwem członka zarządu p. Żórawskiego Marcina, gdyż prezes p. Batorowicz, osoby którego częściowo dotyczy poruszona sprawa, w imię bezstronności zrzekł się na ten czas przewodnictwa.

DZISNA

+ **Wybuch pocisku.** We wsi Kozły, gm. porpliskiej wybuchł pocisk artyleryjski w łaźni Antoniego Polanina. Według podejrzeń pocisk ten rzucił mu do pieca jeden z sąsiadów, który z Polaninem żyje w niezgodzie.

BRASŁAW

+ **Medal za uratowanie tonącej.** P. minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 6 b. m. nadał Leonowi Bielakowi, urzędnikowi wydziału powiatowego w Brasławiu Medal za Ratowanie Ginących, za wyratowanie tonącej w dniu 6 VIII 29 r.

W dniu tym p. Bielak wyratował tonącą Wacławę Ryzenko, mieszkankę m. Brasławia która kąpała się w jeziorze Dryświaty i w odległości 500 metrów od brzegu na znacznej głębokości poczęła tonąć. Ryzenko została uratowana dzięki szybkiej i umiejętnej akcji pana Bielaka, który w ostatniej chwili borykając się z falami wzburzonego jeziora dotarł z narażeniem własnego życia do tonącej.

GŁĘBOKIE

+ **Jedenastolecie Niepodległości w Głębokiem. Już wieczorem 10-go rzęsiście iluminowane** ulice naszego miasteczka przybrały odświętny wygląd. Gdy dobrze się ściemniło przeszedł ulicami orszak, złożony z delegacyj różnych organizacyj społecznych z pochodniami i orkiestrą strażacką na czele.

Następnego dnia po nabożeństwie przed p. starostą Jankowskim i pułkownikiem Kalińskim d-cą półbrygady K. O. P. przedefilowało wojsko, szkoły i organizacje społeczne.

Wieczorem w Domu Ludowym odbyła się akademja, na której doskonale scharakteryzował znaczenie dnia 11 listopada, dla Narodu Polskiego, dyr. gimnazjum p. Kozicki. Następnie przemawiał p. Podlaski, kierownik szkoły, rzucając krótki rys wysiłków i zmagań z zaborcami p. Marszałka Piłsudskiego.

Pozatem ładnie deklamowali uczennice i uczniowie gimnazjum Rappoportówna i Pankiewicz oraz ucz. szkoły powszechnej Janowska, harcerka Rodziewiczówna i ucz. Borowik.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje deklamacja p. por. Czekalskiego.

Chór dziatwy szkoły powszechnej pod kierunkiem p. Pawłowskiego odśpiewał kilka patrjotycznych piosenek.

Naogół akademja wypadła bardzo podniośle, choć podobno zbyt mało było czasu na jej przygotowanie. Sala była przepełniona. Dużo odeszło zpowrotem do domu z powodu braku miejsc.

Z POGRANICZA

+ **Handel z Rosją sowiecką.** Onegdaj przez graniczną stację Zahacie przewieziono do Rosji sowieckiej 24 wag. blachy i żelaza.

+ **Przemyt cukru.** W rejonie Rudziszek patrol K. O. P-u zatrzymał oddawna poszukiwanego przemytnika Piotra Wiszniewskiego, który usiłował przemycić z Litwy do Polski 4 pudy cukru.

Skonfiskowany przemyt przekazano do Urzędu Celnego w Wilnie.

Prezydent Rzeczypospolitej— swemu chrześniakowi.

Z kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadeszło do p. wojewody w Wilnie pismo z zawiadomieniem, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyraził zgodę na zapisanie swego nazwiska w księgi metrykalne w charakterze chrzesnego ojca siódmego syna Franciszka Wielickiego, gajowego Nadleśnictwa Popijarskiego w gminie mejszagolskiej.

Gajowy Wielicki Franciszek, cieszący się powszechnym szacunkiem posiada córkę i 6 synów. Do gromadki tej przybył mu w bieżącym roku siódmy syn Ryszard, którego spotkał zaszczyt, iż ojcem chrzestnym jego jest Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Rodzinie gajowego doręczona będzie osobna książeczka wkładkowa P. K. O. z portretem Pana Prezydenta Mościckiego i napisem: Prezydent Rzeczypospolitej — swemu chrześniakowi.

Na książeczkę tę została w Warszawie złożona wkładka 50 zł., jako dar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wkładka ta nie może być podjęta przed upływem 6 lat od dnia wydania książeczki. Na jednej z początkowych stron książeczki jest wydrukowany następujący napis: „Rzeczpospolita wita cię, nowy obywatelu, życzy ci, abyś całe swe życie miał opromienione słońcem szczęścia i powodzenia. Pamiętaj, że przyszłość twoja zależy od twojej pracy, sumienności i przezorności, a blaskiem życia twego będzie świadomość spełnienia obowiązku względem rodziny i Państwa".

Odznaczenia.

Na mocy decyzji Pana Prezydenta Rzeczpospolitej następujące osoby zostały odznaczone złotym krzyżem zasługi: Wacław Dziewulski profesor U. S. B. w Wilnie, za zasługi na polu wychowania fizycznego, organizacji harcerstwa i pracy oświatowej wśród młodzieży. Antoni Łokuciewski, dyrektor państwowego gimnazjum w Oszmianie za zasługi na polu szkolnictwa, pracy oświatowej oraz wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Srebrne krzyże zasługi otrzymali:

Antoni Matarewicz, nauczyciel szkoły powszechnej w Mickunach pow. Wileńsko-Trockiego, Józef Narkiewicz nauczyciel gimnazjum w Oszmianie, Franciszek Rusiecki wójt gminy budsławskiej pow. wilejskiego, Jan Lilewicz burmistrz m. Oszmiany, Bohdan Dowbór aplikant sądowy w Wilnie, Tadeusz Jacuński dyrektor gimnazjum sejmikowego im. T. Zana w Mołodecznie — wszyscy za zasługi na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Obchód ku uczczeniu pamięci Iwana Łuckiewicza.

W dniu wczorajszym staraniem dyrekcji Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie oraz Białoruskiego Związku Akademickiego była urządzona uroczysta akademja ku uczczeniu pamięci wybitnego działacza białoruskiego, Iwana Łuckiewicza, z racji przypadającej 10 rocznicy jego śmierci.

Wobec licznie zgromadzonej publiczności wśród której było dużo przedstawicieli innych narodowości, akademję rozpoczął słowem wstępnem dyrektor Gimnazjum Białoruskiego R. Ostrowski.

Poczem nastąpił odczyt studenta St. Stankiewicza o życiu i działalności Iwana Łuckiewicza, w którym prelegent podkreślając wielkie jego zasługi, położone dla narodu białoruskiego oraz jego znaczenie w ruchu białoruskim, słusznie stwierdził, że od chwili wystąpienia Iwana Łuckiewicza odrodzeniowy ruch białoruski przestał być sprawą grupki ideowej inteligencji, lecz stał się ruchem masowym i ostatecznie sformułowanym.

Następnie dzielili się swemi wspomnieniami o Iwanie Łuckiewiczu ci, którzy osobiście go znali i wspólnie z nim pracowali.

Pierwszym zabrał głos p. A Trepka, który w gorących słowach podkreślił bezgraniczną ofiarność Iwana Łuckiewicza dla sprawy narodowej. Poczem zkolei nastąpiły przemówienia posła d-ra J. Stankiewicza, posła na sejm łotewski W. Pigulewskiego, d-ra Szlapelisa, mecenasa K. Petrusewicza, mec. J. Zagórskiego, d-ra Szabada i wreszcie znanego biljofila R. Ziemkiewicza.

Pierwszą część akademji uzupełniły deklamacje własnych utworów okolicznościowych najmłodszych poetów białoruskich.

Po krótkiej przerwie połączone dwa chóry Białoruskiego Związku Akademickiego i gimnazjalny wykonały szereg pieśni białoruskich.

Szczególny poklask wywołały produkcje muzyczne p. Borowskiej-Pigulewskiej, które publiczność witała burzą oklasków.

Naogół obchód wypadł bardzo udatnie i zostawił po sobie niezmiernie sympatyczne wrażenie. **ob.**

*

W artykule, poświęconym pamięci Jana Łuckiewicza, zamieszczonym w numerze niedzielnym naszego pisma, zdanie, w którem jest mowa o dacie jego śmierci, zostało zredagowane w takiej formie, że może nasuwać przypuszczenie jakoby ś. p. Jan Łuckiewicz zmarł w tymże roku w którym nastąpiło proklamowanie w Mińsku niepodległości Białorusi. W rzeczywistości zgon nastąpił dn. 20 sierpnia 1919 roku.

Nowi adwokaci.

W tych dniach przed kimisją egzaminacyjną Rady Adwokackiej stanęli aplikanci adwokaccy pp.: Stanisława Kiaksztowa i Jan Wiścicki, celem uzyskania stopni adwokatów samodzielnych.

Egzamin wypadł pomyślnie, wobec czego zarówno p. Kiaksztowa jak i p. Wiścicki, wciągnięci zostali na listę adwokatów samodzielnych na okręg apelacyjny w Wilnie. **Kr.**

Obrót czekowy w m-cu październiku 1929 r.

Ogólny obrót czekowy w m-cu sprawozdawczym osiągnął kwotę 2,247 miljonów zł.

Wzrost obrotu czekowego P. K. O. w stosunku do miesiąca ubiegłego wyraża się kwotą 249 miljonów złotych.

Obrót bezgotówkowy P. K. O. osiągnął cyfrę 1,382 milj. zł. czyli wynosił 61 proc. ogólnego obrotu czekowego P. K. O.

Saldo wkładów na rach. czekowych P. K. O. wynosiło w dniu 31 X. 29 roku zł. 176.053.508.61, liczba zaś rachunków czekowych 61.839.

W ciągu 10 miesięcy r. b. ogólny obrót czekowy osiągnął łączną sumę 19.633 milj. zł.

Usiłował udusić syna.

W 17 b. m. przy ul. Zawalnej zamieszkiwał kamasznik nazwiskiem Złatkin, który od dłuższego czasu zdradzał pewne pomieszanie zmysłów. W ubiegłą niedzielę wieczorem Złatkin dostał nagle ataku furji i omal nie udusił syna, który razem z innymi domownikami usiłował furjata uspokoić. Dopiero po dłuższej walce chłopak zdołał oswobodzić się z rąk obłąkanego ojca i uciec. Sąsiedzi zaalarmowali policję i ta dopiero zdołała Złatkina unieszkodliwić wiążąc mu ręce i nogi. Wobec tego że chory stał się niebezpieczny dla otoczenia postanowiono go ulokować w oddziale dla umysłowo chorych przy szpitalu św. Jakóba.

KRONIKA

Wtorek 19 Listopada

Dziś: Elżbiety Kr. Wd.
Jutro: Feliksa Walezj. W.

Wschód słońca—g. 6 m. 46
Zachód „ —g. 15 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 18/XI—1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 755
Temperatura srednia: + 1 C°
Opady w milimetrach: 11
Wiatr: zachodni.
Uwagi: pochmurno, rano drobny deszcz ze śniegiem.
Minimum: + 0
Maximum: + 2
Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

KOSCIELNA

— **Uroczystość z okazji zjazdu duchowieństwa obrządku wschodnio-słowiańskiego.** W kościele po-Augustjańskim przy ulicy Sawicz odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 7.30 rano uroczysta liturgja wschodnia. t. zw. soborna, odprawiona przez kilku księży obrządku wschodniego ze współudziałem chóru SS. Misjonarek N. S. J. obrz. wsch. W czasie liturgji będzie asystował ks. Metropolita Wileński Jałbrzykowski w otoczeniu kilku innych dostojników kościoła.

URZĘDOWA

— **Swięto niepodległości Łotwy.** Z okazji święta niepodległości Łotwy, wojewoda wileński p. Wł. Raczkiewicz złożył w dniu wczorajszym wizytę tutejszemu konsulowi łotewskiemu p. Feliksowi Donasowi.

ADMINISTRACYJNA

— **Walka z lichwą.** W związku z nastaniem zimy wskutek czego wzrosło zapotrzebowanie w mieście na drzewo i węgiel starostwo grodzkie wydało rozporządzenie organom policyjnym roztoczenia ścisłej kontroli by ceny na opał nie były podnoszone. Zarządzenie to ma na celu ochronić ludność przed lichwą ze strony nieuczciwych sprzedawców..

MIEJSKA

— **Nowelizacja podatku obrotowego.** Jak się dowiadujemy w związku z mającą wkrótce wejść w życie nowelizacją podatku obrotowego, z dniem 1 kwietnia 1930 roku zostaną przyznane pewne ulgi właścicielom przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych I i II kategorji. W stosunku do drobnego kupiectwa ulgi te mają być zastosowane dopiero o rok później. Powyższa wiadomość wywołała niezadowolenie wśród organizacyj drobnego kupiectwa, które wyraziło się w całym szeregu protestów oraz zapytywań, jakie zostały w tej sprawie skierowane do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

LITERACKA

— **81 Środa Literacka** będzie miała za temat interesujące zagadnienie, mianowicie prof. Glixelli wygłosi referat p. t. „O zadaniach regjonalnych Uniwersytetu Stefana Batorego na wydziale Humanistycznym".

Wstęp dla członków zwyczajnych, sympatyków i wprowadzonych gości na zwykłych warunkach.

— **„Niedziele kameralne".** Druga z zapowiedzianych ośmiu Niedziel Kameralnych w Związku Literatów odbędzie się 1 grudnia. Program poświęcony będzie muzyce niemieckiej (Haydn, Mozart, Beethoven). Księgarnia Gebethnera i Wolffa sprzedaje karty abonamentowe. Wszyscy abonenci będą mieli wraz z członkami zwyczajnymi Związku Literatów, bezpłatny wstęp na herbatkę, którą Zw. Literatów wydaje dziś we wtorek o godz. 17.30 w swej siedzibie dla członków „Kwartetu Drezdeńskiego", którzy wykonają kilka współczesnych utworów kameralnych. Będzie to zamknięte zebranie towarzyskie, wyłącznie dla abonentów i literatów.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Baczność Akademicka Legja Wojsk.** Jutro we środę, dnia 20 b. m. zbiórka A. L. W. o godzinie 19.15 w lokalu Dominikańska N-r. 13.

— **Inauguracyjne zebranie S. A. P. S.** Inauguracyjne zebranie w roku akademickim 1929—30 członków Stowarzyszenia Akademickiego Pracy Społecznej na polu gospodarczem U. S. B. odbyło się dnia 17 b. m. o godzinie 11.45. Przewodniczył mg. praw W. Stecki, sekretarzował kol. W. Sierzputowski.

Po zagajeniu przez przewodniczącego i odczytaniu sprawozdania z działalności t-wa za rok ubiegły, sprawy planu pracy naukowej SAPS., omówił szczegółowo dr. praw M. kcyj w których chcący pracować w danej cyj w których by chcący pracować w danej gałęzi wiedzy członkowie mogliby się specjalizować.

Po ożywionej dyskusji na temat powyższy uchwalono powołać do życia następujące sekcje: rolnicza, przemysłowo-górnicza, handlowa, pieniężno-kredytowo-skarbowa, konjunkturalna, regjonalna albo ziem wschodnich, gospodarki Europy wschodniej, gospodarki ogólno polskiej kolonjalno-morska i emigracyjna oraz propagandowa.

Następnie odbyły się wybory władz. Na miejsce dotychczasowego prezesa m-ra praw W. Steckiego, który się zrzekł z zajmowanego stanowiska, obrano d-ra praw M. Króla, na wiceprezesów powołano: m-ra praw W. Steckiego i mg. praw B. Krzywca na sekretarza kol. W. Sierzputowskiego, na członków zarządu — kol. kol. J. Puchalską, A. Tubielewicza, W. Garniewicza i S. Hrycza. Do komisji rewizyjnej weszli: kol. kol. W. Dynowski, F. Michnowicz i H. Urbanek Do sądu honorowego — mg. praw T. Szczerbicki, S. Malinowski kol. kol. H. Korolkiewiczówna, M. Rutska i J. Borzdyński.

— **Sekcja Pośrednictwa Pracy** przy Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej (ul. Wielka 24) niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że poleca szereg wykwalifikowanych i sumiennych pracowników jak biuralistów, korepetytorów i t. p.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dokształcanie osób dorosłych przez Zw. Polsk. Naucz. Szkół powsz. w Wilnie.** Ognisko Zw. P. N. S. P. w Wilnie, przy którem istnieje sekcja Oświaty Pozaszkolnej, zważywszy na trudny stan materjalny przeważnie naszych funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych oraz prywatnych i na konieczność zdobycia przez nich wiedzy w zakresie wykształcenia elementarnego, postanowiło zorganizować taką szkołę, która by zaspakajała powyższe potrzeby bez większych wydatków poszczególnych jednostek.

Zorganizowanie tej szkoły zostało zrealizowane i od 10 października b. r. nauka trwa normalnie od godz. 18 do 21, przez 5 dni w tygodniu.

Zakres tej szkoły wieczorowej obejmuje materjał pełnej 7 klasowej szkoły powszechnej. Nauka jest prawie bezpłatna z pokryciem zaledwie wydatków rzeczowych.

Dzięki więc Związkowi Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Wilnie oraz prelegentom związkowcom, którzy, nie zważając na ogrom swej pracy szkolnej, idą w imię idei związkowej z pomocą potrzebującym takowej bez żadnego wynagrodzenia, może każdy przy dobrej i starannej pracy zdobyć wiedzę, która jest mu potrzebna do dalszego życia.

Szkoła ta znajduje się przy szkole powszechnej N-r. 33 m. Wilna, przy ulicy Słowiańskiej 15.

— **Opłaty szkolne a budżety gospodarcze gimnazjów.** Wiadomem jest, iż gimnazja rządowe oprócz wpisowego, pobierają tak zwaną opłatę administracyjną. Z sum tych do roku bieżącego dwie trzecie szło na zaspokojenie budżetu gospodarczego gimnazjum i jedna trzecia przelewała się na rachunek Ministerswa Oświaty. Obecnie w myśl zarządzenia władz odnośnych z sum tych tylko połowę przeznacza się na zaspokojenie budżetów gimnazjalnych. Taki stan rzeczy stawia w bardzo ciężkie położenie prawie wszystkie gimnazja rządowe, które nie znajdują środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Podobno są nadzieje, iż ministerstwo w chwili odpowiedniej wyasygnuje niezbędne środki, lecz brak dotąd oficjalnych zarządzeń w tej dziedzinie wyprowadza z równowagi życie szkół, które żyją bez budżetu nie mając pewności o jutro. Niektóre opieki rodzicielskie w trosce o prawidłowe funkcjonowanie szkół zamierzają w tej sprawie zwrócić się z odpowiednim memorjałem do pana Kuratora.

Z POCZTY

— **Nowa agencja pocztowa.** Z dniem 14 grudnia b. r. zwija się agencję pocztową Czerniewicze k. Dzisny, w pow. Dziśnieńskim.

— **Przerwanie komunikacji telefonicznej.** Na skutek zawieruchy śnieżnej, jaka szalała ubiegłej niedzieli przerwana została komunikacja telefoniczna w czterech naraz pk-tach a mianowicie na szlaku Wilno-Grodno. Grodno-Białystok, Białystok-Warszawa oraz na linji Wilno-Lida. Uszkodzenia telefoniczne tegoż dnia wieczorem zostały naprawione.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Opłaty manipulacyjne od podań na przywóz towarów reglamentowanych.** W ostatnich czasach dało się stwierdzić, iż wielu importerów nie stosuje się do wymienionej na zawiadomieniach Ministerstwa Przemysłu i Handlu klauzuli o terminie wniesienia należnych od pozwoleń o przywóz towarów reglamentowanych opłat manipulacyjnych oraz nadesłanie pokwitowań do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

W związku z powyższem zarząd Wil. Zw. Kupców Żydowskich zwraca uwagę wszystkich zainteresowanych importerów, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie bezwzględnie anulowało przydziały w wypadkach, gdy odnośne kwity nie nadejdą w przepisowym **terminie — podanym na zawiadomieniach** — do Ministerstwa — przyczem miarodajna jest data nadesłania pokwitowania do Ministerstwa a nie wpłacania należności do P. K. O.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Wzrost bezrobocia.** W ciągu tygodnia ubiegłego stan bezrobocia na terenie miasta wykazał dalszą zwyżkę. Bezrobocie wzrosło w wymienionym okresie o kilkadziesiąt osób.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zgon wybitnego rabina wileńskiego.** W sobotę w nocy zmarł w Wilnie jeden z najpopularniejszych rabinów doby obecnej rabin kaznodzieja w Wilnie Krakowski. Wczoraj odbył się jego pogrzeb, w którym brały udział tysięczne tłumy. Na pogrzeb zjechali pozatem do Wilna liczni rabini z najodleglejszych okolic Rzeczypospolitej. Nad grobem zmarłego przemawiali rabini z Grodna, Łomży, Kraśnego, Iwja i inni.

RÓŻNE

— **Przewlekająca się sprawa wydania świadectw nauczycielskich.** Jesienią 1917 r. przed zamknięciem przez władze polskie litewskiego seminarjum nauczycielskiego, 9 uczniów V kursu pomienionego seminarjum złożyło pełne kwalifikacyjne egzaminy nauczycielskie przy komisji z kuratorjum. Dotychczas jednak nie wydano abiturjentom żadnych świadectw. Niektórzy z nich zmuszeni są odbywać służbę wojskową bez żadnych ulg i skróceń, w charakterze zwykłych szeregowców.

W związku z powyższą wiadomością, dodaje „Vil. Rytojus" od siebie uwagę, że należałoby zwrócić się w tej sprawie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

— **Podziękowanie.** Dyrekcja kina Hollywood zaofiarowała dwa bezpłatne przedstawienia filmu „Z dnia na dzień" dla 1200 żołnierzy Garnizonu Wileńskiego.

Za udzielenie bezpłatnych biletów i umożliwienie żołnierzom godziwej rozrywki składa Komenda Garnizonu Szanownej Dyrekcji Kina serdeczne podziękowanie.

— **Odłożenie zawodów strzeleckich.** Zapowiedziane zawody strzeleckie Kom. Obwodu P. W. 1 p. p. Leg. na niedzielę 17 b. m. z powodu złej pogody, nie obyły się. Nowy termin zawodów zostanie ogłoszony.

— **Gołębiarstwo pocztowe.** Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i telegrafów inż. Józef Żółtowski, mając na celu poparcie hodowli gołębi pocztowych — ofiarował z funduszów własnych 100 zł. dla najbardziej zasłużonego na tem polu hodowcy. Okazał się nim Józef Nowicki zamieszkały przy ulicy Moniuszki 2, który jest naprawdę czołowym pionerem rozwoju gołębiarstwa pocztowego w Wileńszczyźnie i wymieniona nagroda będzie dlań niewątpliwie słusznem i zaszczytnem uznaniem za pracę obywatelską.

Podkreślić należy, iż p. Nowicki brał udział przez wystawienie swoich eksponatów w wszechpolskiej wystawie gołębi pocztowych w ramach Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, gdzie również spotkał się z wyróżnieniem.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś ukaże się po raz ostatni ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem pełna humoru i zabawnych sytuacyj doskonała krotochwila Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia". Rolę główną kresowego ziemianina kreuje A. Zelwerowicz.

— **„Sen nocy letniej".** Nieśmiertelne dzieło Szekspira „Sen nocy letniej" ilustrowane muzyką Mendelsohna na tle pięknych dekoracyj, wykonanych według projektu W. Małkowskiego ukaże się w czwartek najbliższy w opracowaniu reżyserskiem A. Zelwerowicza.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś grana będzie w dalszym ciągu arcyzabawna groteska B. Winawera „R. H. Inżynier" odznaczająca się nadwyraz żywą akcją i paradoksalnym djalogiem. Dotychczasowe przedstawienia tej wesołej sztuki cieszyły się wielkiem powodzeniem.

— **Najbliższe premjery.** W próbach „Oberżystka" i „Fotel Nr. 47" Verneuilla.

— **Koncert „Harfy" warszawskiej. Występ A. Dobosza.** Tow. Śpiewacze „Harfa" urządza w sobotę 23 b. m. o godz. 8 wiecz. i w niedzielę 24 b. m. o godz. 3.30 po poł. w Teatrze Miejskim „Lutnia" 2 koncerty poświęcone pieśni polskiej ze współudziałem znakomitego artysty opery warszawskiej A. Dobosza. Zespół chóralny składający się z 50 osób pod dyrekcją W. Lachmana został nagrodzony na międzynarodowym konkursie śpiewaczym. Zarząd T-wa „Harfa" za naszem pośrednictwem prosi pokrewne T-wa Śpiewacze o jaknajliczniejsze poparcie wspomnianych koncertów. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań w „Lutni" od godz. 11—9 wieczór.

— **Drugi koncert kwartetu drezdeńskiego.** Ze względu na olbrzymie powodzenie zespołu kameralnego artystów drezdeńskich jutro we środę w teatrze na Pohulance odbędzie się drugi ostatni koncert tego słynnego kwartetu. W programie: Haydn, Brahms, Debussy i in. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety do nabycia w kasie teatru „Lutnia" od godz. 11—9 w., w dzień koncertu w kasie na Pohulance od godz. 5 po poł.

RADJO

WTOREK, dnia 19 listopada.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litew. 16.00: „Kwadrans książki" (nowości wydawnicze Gebethnera i Wolffa). 16.15: Gramofon. 17.00: Audycja dla dzieci. Powiastki wygł. Hanna Kozłowska. 17.25: Kącik dla panów wygł. K. Wyrwicz-Wichrowski. 17.45: Koncert popołudniowy. 18.45: „30 lat Polaka w Indjach" „życiorys Patryarchy Zaleskiego" odczyt wygł. ks. prof. dr. Walerjan Meysztowicz. 19.10: Popularny wykład literatury polskiej (Kochanowski — u kolebki poezji polskiej) pogadankę 3-cią wygł. dr. Józef Wierzyński. 19.30: Kurs języka niemieckiego lekcja 6-ta. 19.45: Program na środę. 19.50: Transmisja opery z Poznania „M-me Butterfley", oraz Komunikatów z Warszawy. 23.00: Cisza radjowa.

ŚRODA, dnia 20 listopada.

11.55 Sygnał czasu 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.0: Program dzienny, repertuar i chwilka litetewska. 16.00: „W czwartą rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego" pogadankę wygł. Tadeusz Łopalewski. 16.15: Koncert orkiestry dętej 6 p. p. Leg. 16.55: Audycja dla dzieci „Przygody Romcia" wedle opowieści Julji Piaseckiej p. t. „Koledzy Romcia" w wyk. zesp. dr. rozgł. wil. 17.20: Niespodzianka teatralna. 17.45: Koncert. 18.45: Kwadrans akademicki. 19.05: Audycja literacka, zradjofonizowane fragmenty z utworów Stefana Żeromskiego w wyk. zesp. dram. rozgł. wil. 19.30: Kurs języka włoskiego 4 lekcja. 19.45: Program na czwartek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: „Katedry francuskie" odczyt wygł. architekt Jan Borowski. 20.30: Koncert, feljeton. komunikaty i muzyka taneczna.

KINA I FILMY

„MIASTO MILJONA POLEGŁYCH"
(Słońce)

To Verdun. 400 tysięcy Francuzów i 600 tys. Niemców poległo pod tą twierdzą. To chyba najpotężniejszy epizod Wielkiej Wojny. Film — naogół — udany, choć temat ma tak olbrzymi. Dzieło to jednak potraktowane zostało przez swoich twórców z maximum staranności a nawet pietyzmu. Wydarzenia odtworzone są z historyczną ścisłością. Uderza prostota i prawda z jaką przedstawieni są walczący żołnierze. Nic pozy, nic fałszywego patosu. Wszystko jak najmożliwiej — wierne. Gdyby nie pewne naiwne tricki (np. duchy, prymitywna symbolityka etc.) i nieco politycznej tendencji — byłby to dokument historyczny w całem niemal tych słów znaczeniu. Wartość posiada zresztą i teraz tak znaczną, że można go zalecić nawet szkołom (z pewnem omówieniem zwłaszcza). **(sk).**

Kwitną agawy w Dubrowniku...

(PARALELA)

Na skalistem wybrzeżu Adrjatyku w Dalmacji, w październiku, zakwitły wszystkie agawy. Przedziwna ta roślina kwitnie raz na 50 lat. Z rozety twardych liści wystrzela ku niebu fantastyczna kilkumetrowa łodyga kwiatu.

Ten jedyny w życiu agawy dzień narodzin kwiatu, jest jej śpiewem łabędzim, jest dniem ostatnim jej życia. Te strzeliste kwiaty, które wytrysnęły z matek — agaw — jak fontanny — to hymn konających na rzecz rodzącego się życia — jak pięknie pisze świadek tego rzadkiego zjawiska. Matka-agawa rozsiewa wokół swoje młode pokolenie. poleca je opiece słońca i wody — i spokojnie umiera nie troszcząc się dalej, co się z jej potomstwem stanie. Na rok przyszły skały zaludnią się drobnem pokoleniem agaw-pogrobowców, które matka natura znowu wplecie w cykliczne, wieczne koło życia i śmierci.

. . . .

Pomyślmy ile trosk, zabiegów i czułej delikatnej opieki wymaga nasze ludzkie młode pokolenie. Te bezsilne ludzkie istotki poginęłyby bez opieki matki. Nie można powierzyć ich wątłego życia słońcu i powietrzu. Całemi latami wychowujemy nasze dzieci, rozwijamy je, kształcimy, uzdalniamy do życia. Musimy żyć i pracować, aby one żyć mogły. Musimy myśleć, jak ich uzbroić na drogę życia, aby mogły one samodzielnie, bez nas, dać sobie radę. Poza codzienną troską o ich życie, zdrowie, naukę — musimy myśleć o ich pierwszych samodzielnych krokach; musimy przyjść im z pomocą nietylko z doświadczoną radą, ale całkiem materjalnie. pieniężnie — na założenie warsztatu pracy albo własnego ogniska domowego.

I tutaj znajdujemy pomoc w mądrem urządzeniu społecznem, które nazywa się: **ubezpieczenie posagowe.** Przez szereg lat, w okresie dorastania naszej córki, czy syna, co miesiąc wpłacamy składkę ubezpieczeniową do P. K. O. z takiem obliczeniem, że po dojściu do pełnoletności dziecko otrzymuje spory kapitał na założenie samodzielnego życia. Jest to obowiązek rodziców wobec dzieci. Tylko agawa nie troszczy się o swoje nowe pokolenie. **M. Cz.**

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Z SĄDÓW

Proces ks. Michała Jastrzębskiego w sądzie apelacyjnym.

Głośna w całej Polsce sprawa przeciwko superintendentowi zboru ewangielicko-reformowanego ks. Michałowi Jastrzębskiemu, znów stała się aktualną ponieważ znalazła się na forum sądowem, tym razem przed drugą instancją do której odwołał się ks. Jastrzębski, chociaż wyrok sądu okręgowego nie pociągał za sobą sankcji karnej, a miał jedynie znaczenie moralne.

Jak niezawodnie przypominają sobie nasi czytelnicy ks. Jastrzębski pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za pobłogosławienie związkowi małżeńskiemu pomiędzy Janem Choroszuchą ekksiędzem rz. kat., a Adelą Dorewniską, również katoliczką z pominięciem w księdze stanu cywilnego w odpowiedniej rubryce wiadomości iż Choroszucha był kapłanem, co podciągnięto pod art. 452 i 636 k. k.

W wyniku rozprawy sądowej w pierwszej instancji ks. Michał Jastrzębski uznany został za winnego obu inkryminowanych mu czynów i skazany za udzielenie ślubu, nie mającego mocy prawnej na 6 miesięcy, a za niezaznaczenie w akcie, że Choroszucha był kapłanem, na 3 miesiące więzienia, przyczem na mocy ustawy o amnestji pierwszą z tych kar sąd zredukował do połowy, zaś drugą darował w całości, zawieszając jednocześnie wykonanie pozostałej części kary na okres pięcioletni.

Ksiądz Jastrzębski uważając wyrok ten za krzywdzący go moralnie przez swych obrońców odwołał się ze skargą do sądu apelacyjnego, domagając się zupełnej rehabilitacji, tembardziej, że wyrok zapadł nie jednomyślnie, gdyż przewodniczący rozprawie p. prezes sądu okręgowego Bzowski nie solidaryzując sią z dwoma innymi sędziami wotantami, wystąpił z tak zwanem odrębnem zdaniem w tej sprawie.

W sobotę właśnie ciekawy ze względów zasadniczych ten proces znalazł się na wokandzie sądu apelacyjnego.

Rozprawie przewodniczył p. sędzia Bądzkiewicz przy udziale pp. sędziów Kontowta i Suszczewicza.

Oskarżenie powierzono wiceprokuratorowi p. Paszkowskiemu.

Ks. Jastrzębski do sądu nie przybył, natomiast w jego imieniu wystąpili mec. Eugenjusz Falkowski, Leon Kulikowski i Bolesław Szyszkowski.

Okazało się iż jedyny świadek w tym procesie, Jan Choroszucha, który w międzyczasie wstąpił na łono kościoła narodowego ożenił się powtórnie i doczekał się już potomstwa; zamieszkuje obecnie w Borysławiu.

Wprawdzie sąd odszukał jego i wezwanie na rozprawę wręczył, jednak świadek ten korzystając z prawa, do sądu nie przybył, jak to wreszcie postąpił i w pierwszej instancji.

Przystąpiono do referatu sprawy, co trwało zgórą godzinę.

Po krótkiej przerwie mec. Szyszkowski dowodząc iż zeznanie osobiste świadka Choroszuchy jest niezbędne, chociażby dlatego, że określiłby swój stan w chwili zawierania ślubu, wnosił o odroczenie rozprawy i wezwanie Choroszuchy do bezwzględnego stawienia się do sądu w wyznaczonym ponownie terminie sprawy.

Prokurator oponował, a sąd uważając że Choroszucha nie może być zmuszony do przybycia do sądu, oraz, że w aktach znajdują się jego zeznania, złożone w śledztwie pierwiastkowem, wniosek strony oddalił i otworzył rozprawę stron.

Głos zabrał prok. p. Paszkowski, który w pierwszej części swego przemówienia polemizował z argumentami, wysuwanemi przez autora odrębnego zdania t. j. przez przewodniczącego tej sprawie w sądzie okręgowym, obalając jego wywody, zaś drugą część poświęcił uzasadnieniu oskarżenia i zapadłego wyroku.

W konkluzji prosił o zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji.

Następnie przewodniczący udzielił głosu obronie.

Pierwszy wystąpił mec. Falkowski, podkreślając wyjątkowe znaczenie sprawy, wywołującej odzew w całej Polsce, zwrócił uwagę, że rozgrywa się ona w atmosferze specjalnego napięcia nerwów, czemu uległ i sąd okręgowy rozpoznając ją.

Obrońca wytknął sobie za zadanie wyeliminowanie zbytecznego balastu, zaogniającego istotną sprawę, co też przeprowadza konsekwentnie i dowodzi, że oskarżenie jest bezpodstawne i dziwi się czemu na ławie zasiadł ks. Jastrzębski, a nie eksksiądz Choroszucha.

Twierdzi obrońca iż ks. Jastrzębski działał w dobrej wierze zgodnie z obowiązującemi kanonami i zasadami moralnemi.

Zaleca by sprawę tę traktować na zimno i uważa, że jedynem rozwiązaniem jej będzie wyrok uniewinniający.

Mec. Kulikowski zajął się kwestją uzasadnienia, że art. 636 kk. nie może mieć zastosowania w niniejszej sprawie i gorąco protestuje przeciwko wywodom prokuratora.

Twierdzi, że udzielenie błogosławieństwa Choroszusze było obowiązkiem ks. Jastrzębskiego, jako duchownego, a czyż sługa boży może być karany za czynności wynikające z jego obowiązków?

Zbija energicznie argumentacje prokuratora dowodząc że dowolnie rozszerza interpretację pojęcia „urzędnik" i że duchowny sprawujący obowiązki duszpasterza w żadnym wypadku nie może być nazwany urzędnikiem.

Dlatego też domaga się by zastosowany do ks. Jastrzębskiego art. 636kk., jako niezgodny z prawem został uchylony.

Mecenas Szyszkowski wreszcie omawia zastosowanie art. 452 kk. ponieważ ks. Jastrzębski nie wpisał do księgi odnośnej, iż Choroszucha jest, czy był kapłanem.

Z punktu widzenia Kościoła Katolickiego ksiądz Choroszucha nie przestał być kapłanem, aczkolwiek został ks. kośc. narodowego, wszedł powtórnie w związek małżeński i ma dzieci. Jednakże kanon ten nie może obowiązywać superintendenta zboru ewangelickiego.

Państwo eksksięży uważa i traktuje jako ludzi świeckich, pozbawiając ich przywilejów przysługujących księżom. Ks. Jastrzębski na Choroszuchę musiał patrzeć z punktu widzenia państwowego, gdyż trudno wymagać od niego by był lepszym katolikiem niż państwo.

Ksiądz Jastrzębski widział w Choroszusze jedynie nieszczęśliwego człowieka. Popełnił czyn ewangeliczny.

W zakończeniu świetnego i rzeczowego przemówienia obrońca wyraża ufność, że jeżeli sąd będzie patrzał na sprawę z punktu widzenia ewangelicznego, to wyniesie wyrok uniewinniający.

Na tem skończyła się czterogodzinna rozprawa.

Po krótkiej naradzie sąd ogłosił sentencję, mocą której, jak podawaliśmy w numerze niedzielnym, wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

Ka-er.

O nadużycia w policji.

Ukrywanie istotnych przestępstw, fabrykowanie fikcyjnych protokółów, wymuszanie łapówek, katowanie zatrzymanego pijanego.

Piątkowe i sobotnie posiedzenia wydz. karnego sądu okręgowego pod przewodnictwem p. sędziego Sienkiewicza wypełnione były w całości procesem o nadużycia służbowe któremi obarczeni byli przez urząd prokuratorski ówczesny kierownik VI komisarjatu P. P. m. Wilna podkomisarz Józef Sałaciński, w międzyczasie awansowany na komisarza i przeniesiony na kierownika komisarjatu do Białegostoku, st. przodownicy: Władysław Aleksandrowicz i Ludwik Jarmułowicz oraz przodownik Andrzej Malak.

Przewód sądowy dał obfity materjał, stwierdzający winę trzech ostatnich podsądnych, natomiast nie wystarczył w stosunku do oskarżonego kom. Sałacińskiego.

W rezultacie wczoraj sąd ogłosił wyrok którego mocą Aleksandrowicza, obecnego komendanta posterunku P. P. w Oszmianie oraz b. przodownika Malaka sąd uznał za winnych dokonania przeprowadzenia dochodzenia policyjnego w sprawie uprawiania tajnego wyszynku wódki przez Abla Markowskiego, nieprawdziwie przedstawiającego sprawę i zatajającego ujawnione fakty za co wspólnie wymusili od Markowskiego 110 zł. łapówki.

Osk. Jarmułowicza b. st. przodownika za winnego 1) ukrycia sporządzonego protokółu na fryzjera Jacka Gellera za prowadzenie zakładu w godzinach zakazanych a natomiast sporządzenia celem zatarcia tego ukrycia fikcyjnego protokółu na rzeźnika Josha Szwarca za rzekome przedwczesne otwarcie jatki i 2) zadania ciężkiego uszkodzenia ciała osadzonemu w areszcie do wytrzeźwienia Kazimierzowi Łazarence.

Wymienionym sąd wyznaczył kary: Aleksandrowiczowi za każde z dokonanych przestępstw osadzenie w domu poprawczym przez 1 rok, uznając tę karę za łączną i zmniejszając ją na zasadzie ustawy o amnestji o połowę.

Malaka na osadzenie w więzieniu przez 6 miesięcy, co zmniejszone zostało na mocy amnestji do 3 miesięcy więzienia, zaś Jarmułowicza za pierwsze przestępstwo na areszt przez 1 miesiąc a za drugie na więzienie przez pół roku. Kara ta została uznana za łączną i zmniejszona o połowę.

Jednocześnie sąd uwzględnił powództwo cywilne wniesione przez pobitego Łazarenkę i przysądził tytułem odszkodowania za pozbawienie możności zarobkowania w ciągu 3 miesięcy na jego korzyść od skazanego Jarmułowicza 600 zł. z procentami i koszt.

Podsądnego kom. Sałacińskiego, wobec braku dostatecznych dowodów jego winy, sąd uniewinnił.

Skazani Aleksandrowicz i Jarmułowicz zapowiedzieli wniesienie skargi apelacyjnej.

Oskarżyciel p. wiceprokurator Bagieński również zastrzegł sobie czas do powzięcia decyzji czy zaskarży wyrok pierwszej instancji.

Ka-er.

PHILIP MACDONALD. 3

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Otworzył ciężkie, oszklone drzwi i poszedł przodem do windy, podobnej do złoconej klatki. Podłoga w hallu była marmurawa, a ściany wykładane drzewem. Wjechali na trzecie piętro. Przed wzrokiem Antoniego mignął kalejdoskop marmurów złoceń, kryształowych szyb i mahoniu. Chłopak od windy, cały zielony i złoty, otworzył cicho drzwiczki. Antoni poszedł za swym przewodnikiem, który skręcił na prawo, minął schody, wszedł po czterech niskich stopniach, otworzył drzwi wahadłowe i przebywszy duży, oświetlony od góry przedsionek, wszedł do szerokiego, lecz ciemnego korytarza. Antoni doznał chwilowo ulgi, gdyż marmur pod jego stopami zamienił się w dywan. Dopiero po chwili wrażenie miękkości wydało mu się dziwnie niesamowite i ucieszył się, gdy policjant zatrzymał się i zapukał w drzwi. Były to wspaniałe mahoniowe drzwi o wielkiej matowej szybie, zaopatrzonej w złoty napis:

BIURO DYREKTORA
I KONTROLERA.
Informacje.

Antoni znalazł się w dużym jasnym pokoju.

— Boyd? Jak się pan ma? — zawołał.

— Pułkownik Gethryn... proszę bardzo, proszę...

Podali sobie ręce.

— Cieszę się, że pana widzę — rzekł Antoni. — Ale nie tęgo pan wygląda.

— Nie czuję się dobrze, przynajmniej chwilowo, ale skargi mi nie pomogą. Pan zato wygląda imponująco. A jak zdrowie pani? Mam nadzieję, że tak samo bez zarzutu.

— Dziękuję. Doskonale. Wyjechała do Francji. Więc jestem na terenie zbrodni. — Rozejrzał się naokoło. — Niebardzo mi się tutaj podoba. Niebrzydkie to wszystko, ale tyle marmurów i zło-o-ta. —

Bayd zwrócił się w kierunku drzwi na prawo i rzekł tonem niezwykłego u siebie roztargnienia:

— Może pan pozwoli tam?... Jest Lucas i sekretarz zmarłego, pan Dufresne...

Przeszedł przez pokój i otworzył drzwi.

— Pułkownik — pan Gethryn — oznajmił donośnie.

— Prosimy! — zabrzmiał głos Lucasa.

— Idę — rzekł Antoni — ale zatrzymał się na chwilę i zlustrował pokój, w którym się znajdował. Pokój ten w zestawieniu ze wspaniałemi korytarzami był uderzająco skromny. Kilka szaf. Kilka półek. Stolik z maszyną do pisania. Dwa biurka dębowe. Szafka do okryć. Trzy okna. Krzesła. Dwa kalendarze. I tak dalej. Nic nadzwyczajnego. Wszystko na miejscu...

Przeszedł wolno przez drzwi, przytrzymywane przez Boyda i zobaczył Lucasa.

— Jak się masz, Gethryn. To jest pan Dufresne, zaufany sekretarz sir Alberta Lines Bowera. Sir Albert został zamordowany. Znaleziono go nieżywego dziś rano, o wpół do ósmej. Ciało jest t a m . Panie Dufresne — pułkownik Gethryn nasz doradca.

Przy ostatnich słowach Lucas zmrużył jedno oko.

Antoni ukłonił się uprzejmie młodemu człowiekowi w eleganckim, czarnym garniturze i rogowych okularach. Dufresne był niski i muskularny, odznaczał się nieproporcjonalnie szerokiemi barami, silną klatką piersiową i sportową lekkością ruchów. Na ukłon Antoniego odpowiedział bardzo oficjalnie. Był blady, lecz trudno było orzec, czy była to bladość naturalna czy przejściowa. Miał grube rysy, silnie rozwinięte szczęki i duży nos. Z za szkieł spoglądały bardzo niebieskie oczy w czarnej oprawie. Twarz była gładko wygolona.

— Od czego zaczniesz, Gethryn? — zapytał Lucas.

— Rozejrzę się w terenie — odparł zagadnięty. — Co to jest? Poczekalnia?

Dufresne skinął głową.

— Tak jest. Temi drzwiami pan wszedł. T e prowadzą do mego pokoju, a t e wychodzą na korytarz i są zazwyczaj zamknięte na klucz. Nie były już otwierane od trzech dni. Tylko w pewnych okolicznościach.

— Jakich? — zapytał Lucas.

Dufresne zwrócił się doń twarzą.

— Takich — jak np. — zaraz — w ubiegły czwartek. W moim pokoju czekał jeden interesant, a w tamtym — w kancelarji — drugi. I miał jeszcze przyjść trzeci. Chodziło o to żeby się nie spotkali. Nie byłoby to przyjemne ani dla jednego, ani dla drugiego. Rozumie pan?

— Rozumiem odpowiedział komisarz.

Antoni pozornie nie słuchając, oglądał poczekalnię. Był to duży wspaniały pokój, o kremowych ścianach i ukrytem oświetleniu. Na jednej ze ścian widniało ogromne lustro, na stole leżały najnowsze i najdroższe wydawnictwa ilustrowane, od okna w suficie zwieszały się sznury ze złotemi chwastami, wentylatory były złocone, a całą podłogę pokrywał dywan, rodzony brat tamtego z korytarza. Antoni, nie zważając na obserwujące go w milczeniu dwie pary oczu, mruknął bardziej do siebie niż do obecnych:

— Dekoracje Gage'a. Tak. — Poczem wykręcił się na pięcie i rzekł do Dufresne'a:

— Więc tu wszystko t a k i e? Nie do wytrzymania —

Wargi sekretarza rozchyliły się na chwilę, ukazując białe zęby, ale oczy pozostały poważne.

— Nasi — ee — zwierzchnicy lubują się w wspaniałościach. To jeszcze nie wszystko.

— Obawiałem się tego.

Antoni zatrzymał się koło ozdobnego stołu, raz jeszcze spojrzał na matowe okno w suficie i przesunął oczami po wiszących na ścianach obrazach.

— Nie, — rzekł. — mam tego dość. Idźmy dalej. Ten jeleń, o zgrozo, ten jeleń!... Lucas, prowadź.

— Dobrze — odparł żywo komisarz. — Jest tam Boyd. Robią zdjęcia. Panie Dufresne, przejdziemy przez pański pokój, prawda? Tak. Dziękuję. Tędy, Gethryn.

Przeszli przez wskazane drzwi i Antoni wydał westchnienie ulgi. Oczom jego przedstawił się obraz stosunkowo skromny. Dywan był, ale nie zielony, tylko bronzowy. Obrazów żadnych. Pokój duży, skąpo umeblowany. Biurko. Obracające się krzesło. Obok drugie, zwyczajne. Głęboki, skórzany fotel. Szafka do ubrań. Więcej nic. Czworo drzwi. Jedne te, przez które weszli, drugie naprzeciwko wejścia (koło ściany o trzech oknach, wychadzących na podwórze), trzecie nawprost drugich, a czwarte obok wejściowych. Dufresne wyjaśnił, że drugie wychodziły na wąski korytarz, oddzielający jego pokój od pokoju zamordowanego szefa, trzecie na tenże korytarz, bliżej końca, czwarte zaś prowadziłby do zewnętrznego biura i były wybite specjalnie w tym celu, aby sekretarz idąc tam , nie był zmuszony przechodzić przez poczekalnię.

— Dobrze — rzekł Antoni. — Widzę, że ma pan cały sztab telefonów.

Skinął w kierunku półki koło biurka, na której stały cztery aparaty.

Dufresne uśmiechnął się znów wargami, nie zmieniając wyrazu oczu.

— Aż cztery? — zapytał Lucas — Naco tyle?

Sekretarz przystąpił do półki.

— Ten — zaczął — jest m ó j prywatny. T e n łączy się z gabinetem szefa, tak, że jeżeli kto dzwoni do niego, to ja wpierw przyjmuję telefon i, stosownie do swego uznania, naciskam ten guziczek i łączę z szefem. Albo nie łączę. Szef, swoją drogą, jeżeli chce, może kazać zadzwonić do siebie bezpośrednio. Ten z zegarem, to nasz wewnętrzny, automatyczny, do użytku personelu. Ten ostatni łączy mnie z gabinetem szfa. Oto wszystko.

— Tak — rzekł Antoni. — Wszystkie mogą działać jednocześnie?

Tak — potwierdził młody człowiek.

— Organizacja pośpiechu — mruknął Antoni. — Dalej Lucas.

Komisarz skinął głową.

— Dobrze. Idziemy dalej. Dziękuję, panie Dufresne. Może pan będzie łaskaw tutaj poczekać. Na wszelki wypadek. Może nam pan być potrzebny.

D. c. n.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 8. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika rekl.-komunikaty—1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne—50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe—25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.